Nr 20 Kraków, Sobota dnia 25 Stycznia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
v „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratow upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Krakow, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Przypominamy szanownym prenumeratorom. że czas odnowić przedpłatę, która wynosi:

W Krakowie:		**Na prowincji:**	
Za luty	**1** zł. **35**	Za luty	**1** zł. **70**
Do końca marca	**2** „ **70**	Do końca marca	**3** „ **40**

Wszyscy nowo przystępujący abononci otrzymają cały pierwszy tom i początek II-go tomu prześlicznej powieści pod tyt: „Mała księżniczka“ (w formacie książkowym) za dopłatą 20 ct. wraz z posyłką pocztową.

Żydzi w Argentynie.

(Na podstawie najnowszych materjałów).

I.

Prasa polska o kolonizacji żydowskiej w Argentynie, podawała do tej pory wiadomości bardzo luźne, niekiedy wzajemnie sobie przeczące, zbyt optymistyczne albo pesymistyczne, jednem słowem okazywała i okazje pożałowania godne niedbalstwo w sprawie, która powinna ją obchodzić bardzo gorąco, gdyż od powodzenia planów barona Hirscha zależy bądź co bądź wyprowadzenie choćby drobnej cząstki ludności żydowskiej z naszego krajn.

Daleko więcej i żywiej zajmuje się tą kolonizacją nieinteresowana przecież bezpośrednio prasa niemiecka; to też obraz, jaki poniżej roztoczymy przed oczyma czytelników, zawdzięczyć należy staraniom *Gazety Kolońskiej*, jednego z najżywotniejszych i najlepiej redagowanych, choć nieprzychylnych Słowianom dzienników niemieckich.

Pamiętamy wszyscy jeszcze te czasy, boć zaledwie kilka lat upłynęło od tej chwili, kiedy baron M. von Hirsch założył w Anglji swoją „Jewish Colonisation Association“, jako Towarzystwo akcyjne z dwoma miljonami funtów szterlingów. Całego tego kapitału dostarczył sam baron Hirsch, który jedynie celem przedstawienia wymaganej przez prawo liczby uczestników, podarował pewną ilość akcyj bogatym bankierom, a swoim współwyznawcom.

Zrazu baron Hirsch wahał się, gdzie przeprowadzić kolonizację żydów. Argentyny początkowo wcale nawet nie miał na okn.

Dopiero gdy na zjeździe prawników i ekonomistów we Lwowie, wskazano na Argentynę, jako na kraj owielkiej przyszłości, mogący przynieść kolonistom wiele korzyści, baron Hirsch, powiadomiony o tem przez swoich korespondentów, których utrzymuje we wszystkich krajach, zwrócił baczniejszą na ową młodą rzeczpospolitę uwagę. A gdy jeszcze wybuchnął tamże wielki krach, skutkiem którego cena ziemi spadła na poziom bardzo niski, wówczas Hirsch wysłał za Ocean na zwiady profesora Wilhelma Löwenthala (dzisiaj już nieżyjącego), a jego orzeczenie przychylne rozstrzygnęło kwestję. Argentynę wybrano jako objekt kolonizacji i baron Hirsch tam przedewszystkiem postanowił kierować swych współwyznawców.

Swoim zastępcą i naczelnikiem zarządu kolonizacji w Argentynie baron Hirsch mianował powyżej wspomnianego prof. Löwenthala, który trzeba mu to przyznać — poświęcił się swojemu zadanin z niezmierną gorliwością. Nie był ani kupcem, ani uczonym, ale przejęty, jako patrjota żydowski, myślą stworzenia nowego państwa żydowskiego, wytężył wszystkie siły, by godnie odpowiedzieć poruczonemu mu zadaniu. Po wielkim krachu odgrywał istotnie pierwszorzędną rolę w Argentynie: ze wszystkich stron zasypywano go planami, tudzież propozycjami sprzedaży gruntów. W charakterze doradców dodano mu kilkn wybitniejszych żydów, zamieszkałych w Buenos-Aires; wpływ atoli tego wydziału doradczego był bardzo ograniczony: Löwenthal według własnego uznania rozstrzygał w ostatniej instancji, niewiele się troszcząc o poglądy owej rady.

Tu właśnie tkwiło źródło wielu niechęci; źródło wielu intryg, jakie przeciwko niemu knowano; źródło wreszcie jego późniejszego upadku. Zjawiskiem charakterystycznem również była nieufność, jaką prof. Löwenthal żywił przeciwko wszelkim planom i propozycjom, których wiele stawiali i żydzi argentyńscy; dla niego plan przedstawiony przez żyda, już dla tego samego był nie do przyjęcia, że go żyd przedstawił. Swój szczególny w tym wypadku antysemityzm, uprawniony jednak wielką podobno przebiegłością żydów argentyńskich i brakiem sumienności, zaostrzył prof. Löwenthal zaangażowaniem na swoich pomocników kilkunastu chrześcijan, gdyż starał się otoczyć takiemi siłami, które wiedzą, charakterem, solidarnością dawałyby gwarancję należytego spełniania obowiązków. Jednem słowem, prof. Löwenthal ze wszystkich przedstawicieli barona Hirscha w Argentynie, był najuczciwszym, był najbardziej przejętym ideą kolonizacji, był wreszcie ciałem i duszą oddany przedsiębiorstwu.

Ale miał w sobie i wady. Tą wadą była arogancja, żądza władzy, posunięta aż do tyranji, uważał zatem siebie za tak silnego, swoje stanowisko zaś za tak niewzruszone, że lekceważył sobie intrygi żydów argentyńskich, knowane przeciwko niemu pod przewodnictwem jednego z rabinów. Gdyby był więcej uważał, co się naokoło niego dzieje — byłby się w porę spostrzegł i przy władzy został.

Powziął on zamiar założenia kolonij żydowskich na argentyńskiem terytorjum związkowem, nad Gran Chaco; w tym więc celu z rządem związkowym zawarł układ, dający prawo jego przedsiębiorstwu kupienia tamże 2,500.000 ha. gruntów państwowych za cenę, której pod owe czasy wcale niską nie można było nazwać. W układzie owym istniały zastrzeżenia, mocą których państwo zrzekało się na rzecz przedsiębiorstwa Hirscha znacznej części praw zwierzchniczych nad owem terytorjum — krótko mówiąc, Löwenthal oddawał się złudzeniu, że dokonał czynu iście mistrzowskiego i był głuchym na wszelkie przestrogi. Rzecz jasna, ów układ z rządem mógł pozyskać moc obowiązującą dopiero po zatwierdzeniu przez kongres. Stało się to istotnie, z taką przecież różnicą olbrzymią, że kongres, nie wchodząc w żadne szczegółowe nad owym układem obrady, upoważnił rząd do sprzedania 2,500 000 ha. ziemi na zwykłych warunkach. W ten sposób upadły przywileje, które prof. Löwenthal chciał zawarować kompanji hirszowskiej; na dobitek pokazało się, że ministerjum związkowe pozornie przystając na warunki Löwenthala, po za jego plecami, za podnietą jego wrogów-żydów, skłoniło kongres do odrzucenia najważniejszych punktów układu. Baron Hirsch telegraficznie odwołał oszukanego profesora; idealista odpłynął do Europy i tu niebawem ze zmartwienia umarł.

Po odjeździe prof. Löwenthala rozpoczyna się drugi okres kolonizacji żydowskiej w Argentynie. Podczas gdy w pierwszym okresie wysuwano przedewszystkiem na pierwszy plan, humanitarny oraz idealny cel przedsięwzięcia i starano się usilnie w owych kierunkach pracować, teraz wzięto się do „geszeftu“. Porzucono plan osiedlenia wszystkich żydów na jednem, ściśle oznaczonem terytorjum; kupowano też grunta od rozmaitych osób prywatnych, przyczem ze wszystkich prowincyj najchętniej wybierano Entre Rios i ta też prowincja, jak obecnie, zostanie siedzibą „nowego państwa żydowskiego“, posługując się utartem w hirszowskich kołach wyrażeniem. Całe jednak przedsięwzięcie, skutkiem ciągłej zmiany osób i systemów rządzenia niesłychanie podupadło. Doszło do tego, że baron Hirsch wpadł już na myśl zorganizowania całej kolonizacji na podstawach wojskowych i posłał do Argentyny w charakterze dyktatora raczej, aniżeli dyrektora pułkownika Goldschmidta, żyda, adjutanta księcia Walji. Ten atoli prócz niesłychanej surowości i zaprowadzenia raportów piśmiennych, składanych codziennie, raz na tydzień i raz na miesiąc, nie wykazał zdolności administracyjnych; baron Hirsch odwołał go, skutkiem coraz głośniejszych skarg kolonistów argentyńskich. Po kilku nieudanych próbach dyrektorem został i jest do tej pory p. W. Reichardt; wyższą od niego instancją, rezydującą w Argentynie, są: pp. Samnel Hirsch i Dawid Cazès; władza naczelna siedzibę ma w Paryżu i spoczywa w rękach pp. barona Hirscha, H. Goldschmidta i Salomona Rainacha.

Dobrego za wiele.

Wiedeń 23 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Złą przysługę wyrządza ten, chociażby swojemu własnemu stronnictwu, kto wszystkiemu tylko potakuje, wszystko bez wszelkiej krytyki przyjmuje, wszystko chwali, a dla błędów i ujemnych stron ślepotą jest dotknięty. Takie mameluctwo partyjne szkodzi często najlepszej sprawie, podobnie jak to bywa z miłością własną zbyt daleko posuniętą.

Myśli te nasuwają mi się pod pióro, które ująłem w sprawie słów cesarskich, wyrzeczonych na onegdajszym balu urzędniczym. Słowa te posiadają bezsprzecznie wielką doniosłość, nie dziw więc, iż ogólnie sprawiły silne wrażenie i wywołały bardzo żywą rozprawę publiczną. Odbiły się też one silnym odgłosem także i na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dolno-rakuzkiego, na którem poseł Steiner tę sprawę poruszył. Otóż zdaje mi się, iż antysemici wiedeńscy, zaprzeczający autentyczności tekstu przemówienia cesarskiego, podanego w urzędowej *Wiener Ztg*, poszli stanowczo za daleko, zwłaszcza, iż opierają się oni na świadectwie pod tym względem dwóch po nazwisku niewymienionych dziennikarzy, którzy podczas przemówienia cesarza mieli się znajdować w jego blizkości i słowa monarchy stenografowali. Według tego stenogramu miał cesarz powiedzieć, iż spodziewa się po urzędnikach, że oni okażą się godnymi pod każdym względem jego przychylności, a więc bez dodatku: „także i w politycznym kierunku“, jak właśnie podaje *Wiener Ztg.* Dzisiejsza *Deutsche Zeitung*, której sprawozdawca był jednym z owych dwóch dziennikarzy, na których świadectwo powołał się Steiner, wyjaśnia rzecz w ten sposób, iż owi dziennikarze nie sami stenografowali, lecz otrzymali tekst przemówienia cesarskiego, t. j. bez „także i w politycznym kierunku“, od jednego członka komitetu balowego. Zarówno owi dwaj dziennikarze, a jeszcze więcej ów członek komitetu balowego mógł się łatwo pomylić, względnie przesłyszeć, lub źle wyrozumieć, lecz w takim razie żadną miarą nie mogła się pomylić urzędowa *Wiener Ztg.* której powagę i kompetencję w tej sprawie koniecznie uznać należy. To, co w niej się znajdnje, jest samo przez się autentyczne, bo urzędowo ogłoszone. Przypuściwszy bowiem nawet, iż cesarz słów: „także i w politycznym kierunku“ nie wypowiedział — rzecz pozostaje ta sama, gdyż rzekoma korektura w urzędowym tekście nie mogłaby się odbyć bez zezwolenia i wiedzy cesarza. Manifestacją jest drukowane w dzienniku urzędowym słowo, a nie mówione, które ulatuje, może być przesłyszanem, niedosłyszanem, lub źle zrozumianem. Dlatego sądzę, iż wszelkie sprostowywanie słów cesarskich, podjęte przez posłów i dzienniki antysemickie, jest wcale chybioną taktyką i właściwie nie ma sensu, zwłaszcza, iż na tem samem posiedzeniu sejmowem zły humor antysemitów właśnie z powodu politycznej doniosłości przemówienia cesarskiego, objawił się nadzwyczaj dosadnie, nawet zbytecznie. Zły humor łatwym jest do pojęcia i do wytłómaczenia, jednak ton, w jakim prowadzono rozprawy, był wielce rażącym, a nawet obrażającym uczucie przyzwoitości. Dobrego było stanowczo za wiele. W tym kierunku odznaczył się narodowiec niemiecki Pacher.

Szarża, przypominająca wymyślania łobuzów chybia celu i obniża poziom parlamentaryzmn. „Polską gospodarką“ rzucano także jak piłką w sposób niesmaczny i obraźliwy dla wszystkich Polaków.

SZKOŁA LUDOWA.

Od naszego informatora, który umieścił pierwszy artykuł, wymierzony przeciw zarządowi „Szkoły ludowej“, otrzymaliśmy na sprostowanie tegoż zarządu, jako odpowiedź, pismo następujące:

„Sprostowanie zarządu gł. „Szkoły ludowej“, zamieszczone niedawno na tem samem miejscu, przypomina żywo sposób postępowania w procesach cywilnych, gdzie, według konającej już dziś procedury, strona przeciwna ryczałtem wszystkie zarzuty zaprzecza stereotypowem: „nieprawdą jest“.

Istotnie przyznać się godzi, iż powtórzony w sprostowaniu 12 razy zwrot ten „nieprawdą jest“ był najsilniejszym i sprawiał sam przez się wrażenie pozornej siły, po za którą tkwiła niemoc, osłaniana nieudolnie argnmentacją, której w kilku punktach podkłada sprostowanie tendencyjnie niby niezrozumienie rzeczy. I tak rozdziela pojedyncze zarzuty na takie, które rzekomo specjalnie odnosić się miały do zarządu głównego, drugie do Rady nadzorczej, a inne do sądu rozjemczego, mimo że w „inkryminowanym“ artykule sprawozdawca wyraźnie zaznaczył, iż przez wyraz „zarząd główny“ rozumiał najwyższą magistraturę (kierownictwo) Tow. szkoły ludowej w całości, bez względu na pojedyncze jej działy. A że ta, składając się z 28 członków, tem samem dostarcza na każde zgromadzenie walne tyleż głosów, to wynika ze statutów, jeżeli zaś tym razem tylko 18 członków najwyższej magistratury stanęło do apelu, a zaś 10 zabrakło, to chyba najwymowniej świadczy o gorliwości i poczuciu obowiązków właśnie w łonie samejże najwyższej magistratury — bo też i ryba nie od ogona się psuje.

Na tem niby niezrozumieniu zarzutów, uczynionych całości tej magistratury, polegają i dalsze sprostowania, jak n. p., że p. Opieński nie wypraszał się od wyboru do zarządu, bo tam nie był stawiany, a tylko do Rady nadzorczej był kandydatem i to z obu list! Tu już wprost przebija się głębsza sofisterja p. Borońskiego, (gdyż p. dra Koya na zgromadzeniu nie było). Faktem jest, że p. Opieński wypraszał się względami na wiek podeszły, więc logicznie myśląc, łatwy stąd wniosek, iż wypraszać się mógł chyba tylko od tego, do czego go wzywano; na obu listach wzywano go na członka Rady nadzorczej, a nie zarządu głównego, jak chce tenor sprostowania — zatem tak „inkryminowany“ artykuł, jakoteż „sprostowanie“ stwierdzają najzgodniej jeden i ten sam fakt, z tą tylko różnicą, iż prostujący umieścili przedtem słowa „nie jest prawdą“ — zapewne dla lepszego potwierdzenia prawdy. Zaś łagodząca niby ten wybór okoliczność, iż p. O. znajdował się na obu listach, w niczem nie zmienia ani faktu, ani jego znaczenia, które bezwzględnie na tem polegało, aby tylko lista przez p. Asnyka zalecona zwyciężyła! Nie przeszkadzało w tem nawet tak wymowne wypraszanie się kandydata, ani to, że na to miejsce można było wezwać tak zasłużonego członka dotychczasowego zarządu, jak p. Eliasz, co dyktowały lepsze względy na dobro Towarzystwa; tu szło o zasadę: górą nasi! choćby ci sami nie chcieli lub nie mogli!

Tak samo silnym sofistycznym argumentem odparto zarzut, „iż trzej członkowie wybranego zarządu głównego przebywają dłuższy czas po za krajem“ ale tu już brak objaśnienia.

Otóż znowu tylko do „Rady nadzorczej“ a nie „do zarządu“ zostali wybrani dr Sokołowski i dr. Doboszyński. Pierwszy z nich, jako poseł w Wiednin, drugi dla swych rozległych interesów w Petersburgu lub w Paryżu przeważnie przesiaduje — a najlepszym dowodem trafności tych wyborów jest to, że właśnie owa Rada nadzorcza dla braku wybranych członków, już zaraz na pierwszem posiedzeniu nie mogła się ukonstytuować, gdyż p. Opieński rezygnację już na walnem zgromadzeniu zgłosił, a p. Doboszyński właśnie wyjeżdżał do Petersburga. Przypuścić należy, że Rada nadzorcza nie od parady istnieje! Trzecim wybranym do sądu rozjemczego, jako działu tej najwyższej magistratury, jest dr Weigel, który dla swych czynności poselskich przeważnie w Wiedniu, lub we Lwowie przebywa. A że były wypadki, iż nawet z mieszkających w Krakowie sądu rozjemczego utworzyć nie było można, cóż dopiero mówić o nieobecnych! I to jest owa „nieprawda“, że do magistratury towarzystwa wybrano 3-ch ludzi po za krajem przeważnie mieszkających. Podobnie błahej natury są owe dalsze sprostowania jak np. co do tego, że „pani B. formalnie głosu nie zabierała“. Stwierdza natomiast sprostowanie, iż p. B. „nawiasowo potwierdziła słowa prezesa w zupełności“! Fakt znowu faktem nie do zaprzeczenia. Sprostowanie dowodzi tylko, iż na zgromadzeniu przemawiali członkowie i bez udzielenia im głosu, że jednakże głosu dobyć i użyć go musieli, aby „w zupełności“ a więc co do pojedynczych szczegółów „potwierdzić można słowa prezesa“ — tu chyba nie ulega żadnej wątpliwości — zatem że pani B. głos zabrała, to fakt nieodparty. Czy, i o ile nawiasowe to nieformalne choć głośne potwierdzenie wpłynęło na przekonanie słuchaczy — to już chyba im samym trzeba zostawić.

Jak na dzisiejsze smutne czasy wprost już wesołem jest sprostowanie co do owego delegata, który zastępować miał w jednej osobie 13 głosów. Owóż istotnie zasadnicza różnica jest — a za tem „nieprawda“ jest i tu, bo to nie był delegat ale delegatka i wcale nie miała 13 głosów — ale miała 9 głosów w jednej osobie. Przypomina to mimowoli dykteryjkę. Chłopi na wsi wobec adwokata z miasta niewłaściwie się zachowywali. Adwokat chcąc ich opamiętać rzekł: „Jak się zachowujecie, czy nie widzicie, że tu adwokat przed wami stoi!“ „A jak go machnę bez łeb, to nie będzie stał“, była odpowiedź urażonego chłopka. Pierwszemu szło o adwokata godność, drugiemu o stanie. Pomyłka istotnie gruba zachodzi i w tym wypadku, szczególnie co do płci! Że „zarząd“ bez starania się otrzymał i to tylko 3 pełnomocnictwa — zgoda — ale że w pełnomocnictwa te uzbroił wprawdzie członków Towarzystwa, ale też i w jednej osobie członków Redakcji *N. Reformy* to fakt, czyli że na 51 członków zgromadzenia rozporządzał 20 głosami. Że o działaniu opozycji tendencyjnie źle uprzedzono koła, to też fakt; że uprzedzenie to spotęgował całą siłą swego osobistego stanowiska zaraz na początek zgromadzenia, przewodniczący p. Asnyk w swem nietaktownem przemówieniu, to też fakt; że posunął się tak dalece, iż głosowanie na listę przez siebie podpisaną ogłosił za kwestję osobistego zaufania to też fakt. Wobec tego nie ulega wątpliwości, iż akcja ta zmierzała środkami powyżej wykazanemi do tego, aby listę poleconą przez p. Asnyka za każdą cenę przeforsować. Lista ta zawierała oczywiście przedewszystkiem redaktora *N. Reformy* p. Borońskiego i 9-ciu najbliższych przyjaciół i filarów, lub też radców nadzorczych *N. Reformy*. A że reszta tej najwyższej magistratury szkoły ludowej, która jeszcze rok pozostaje w urzędowaniu, składa się i tak już z samych redaktorów, właścicieli, lub radców nadzorczych *Nowej Reformy*, czyli z jednej i tej samej grupki ludzi, w znacznej części już zużytych — przeto nowa p. Asnyka lista miała na celu podtrzymywać i nadal ten *status quo* a zarazem to najściślejsze, najorganiczniejsze połączenie Towarz. szkoły ludowej z *N. Reformą* — w myśl zasady *l'état c'est moi*.

Taki właśnie kierunek wyłączności stronnictwa *N. Reformy*, jako niewłaściwy a nawet szkodliwy dla dalszego rozwoju Towarzystwa szkoły ludowej, wytknęła zarządowi komisja sprawozdawcza waln. zgromadzenia wrześniowego, przez usta referenta p. Bartoszewicza, wyrażając życzenie, aby na przyszłość z tem zerwać. Dążyło to do wyzwolenia Towarzystwa szkoły ludowej z pod politycznej oligarchji redakcji *Nowej Reformy*. Upadający kredyt moralny ostatniej pociągał za sobą najniepotrzebniej i powolny upadek Towarzystwa. Odbiło się to najdotkliwiej na piekącej kwestji szkoły polskiej w Białej. Akcja zarządu mdła, ospała, kierowana z przesądzonego stanowiska *N. Reformy* nie mogła wzbudzić wiary — objąć szerszych mas. To stało się punktem wyjścia dla wniosku opozycji, aby część funduszu żelaznego użyć na budowę szkoły polskiej w Białej. Energiczny czyn miał podnieść wiarę i zarządu do samego siebie i społeczeństwa całego do zarządu — a tem samem zwiększyć ofiarność i spopularyzować ideę Towarzystwa. Zamiast wyrozumieć i podjąć, postanowił zarząd właśnie zwalczyć ten zdrowy kierunek opozycji — gdyż zagroził on *N. Reformie* utratą dotychczasowej hegemonji a z nią i utratą jednego z silniejszych popularnych tytułów do... prenumeraty, jako też uprzywilejowanych sposobów popularyzowania przyszłych kandydatów poselskich!

Ale nawet przeciw temu nicby mieć nie można, gdyby działacze *N. Reformy*, jako wyłączni kierownicy Towarzystwa szkoły ludowej istotnie wykazywali wzrost i postęp Towarzystwa. Przecież o to tylko idzie! Owszem mogąc się wykazać sumą skutecznego dodatniego działania z góry wytłomaczeni być mogą z ambitnych błahostek naturze ludzkiej — ba nawet wielkościom, właściwych. I tu całe pytanie. Czy jest tak? A jeśli tak nie jest? Dalszy ciąg rozbioru wykaże to dokładnie i będzie zarazem odpowiedzią na dalsze punkty sprostowania. (C. d. n.)

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 20 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Austro-węgierski ambasador w Paryżu zajmuje wspaniały pałac Galliera, a obecny przedstawiciel monarchji hr. Wolkenstein-Trostburg umie nadać swojej rezydencji i wydawanym w niej recepcjom blask i splendor przyjęć iście królewski. Gromadzi się tutaj cały świat polityczny i *grand monde de Paris*. Gospodyni domu jest wielką miłośniczką muzyki i jak jej poprzedniczka na tem stanowisku, księżna Metternichowa, za której staraniem Paryż po raz pierwszy usłyszał Wagnera, dzieli swój entuzjazm między dzieła muzyka przeszłości, a kompozycje Liszta i Berlioza. Towarzystwo paryskie obiecuje też sobie spędzić wiele chwil przyjemnych na muzycznych wieczorach w pałacu Galliera. A pałac ten, obszerny, wśród rozległego ogrodu, sam jest bardzo interesującą budowlą. Położony na przedmieściu Saint-Germain, ma on swoją historję. W końcu zeszłego wieku służył za miejsce pobytu księżnie de Bourlon, matce ks. d'Enghien, rozstrzelanego na rozkaz Napoleona I., w lasku Vincennet. Później mieszkała w nim madame Adelaide, siostra króla Ludwika Filipa. W rewolucyjnym roku 1848 był kilka miesięcy mieszkańcem jego generał Cavaignac, ojciec dzisiejszego ministra wojny, a wkrótce potem przeszedł pałac na własność księstwa de Galliera i stał się miejscem świetnych zabaw i przyjęć. W spadku po księżnie otrzymał dom z ogrodem cesarz Franciszek Józef. Właściwie apartamenty poselstwa mieszczą się na pierwszem piętrze osobnego budynku. Przedsionek ich tworzy wielka sala o kopulastej powale, a odznacza się one oryginalnem obiciem. Ściany tworzą pola blado-żółte w czerwono-biało-szarem obramieniu. Podłogę kryje purpurowy dywan. Ztąd wchodzi się do olbrzymiej sali przyjęć, przepysznej, gdzie właśnie przedwczoraj zebrało się około 2.000 osób ze wszystkich części świata. Jest to królewski prawdziwie salon, tylko jak wszystkie dawniejsze budowie paryskie, cierpi na szpary w drzwiach i oknach. Te ostatnie miał ambasador kazać, jako w zwykłem mieszczańskiem mieszkaniu, pozatykać wałkami z waty! Przyjęcie u ambasadora było wypadkiem dnia w Paryżu tak dla swego przepychu, jak też i dla olbrzymiej liczby gości. Wyrażenie to „wypadek dnia“ powstało w Paryżu i w Paryżu ma najlepsze zastosowanie. W nowożytnym tym Babilonie, jak go reporterja przezwała, nie ma nic, coby publiczność dłużej niż 24 godzin zainteresować mogło. Ledwie się bal w ambasadzie skończył, już cały Paryż mówił o innym „wypadku dnia“.

W Akademji „nieśmiertelnych“ odbyło się 17 bm. przyjęcie nowego członka, Juljusza Lemaitre'a, znakomitego krytyka i estetyka i autora. Lemaitre zasiadł na fotelu Wiktora Duruy. Sala Akademji podczas aktu przyjęcia w poczet „nieśmiertelnych“ Lemaitre'a, była przepełniona płcią piękną. Utartym zwyczajem nowy akademik poświęcił pierwsze przemówienie pamięci swego poprzednika. Duruy był wielkiej prawości człowiekiem a bardzo przychylnym Polsce. W 1861 roku, jako delegowany ministerstwa oświaty publicznej, zabrał głos przy rozdawaniu nagród w polskiej szkole batignolskiej. Szkoła ta znajdowała się wówczas urzędowo pod wysoką opieką księcia Napoleona. Zakończył swą mowę Duruy słowami: „Narody zamordowane chcą odżyć; Łazarz czołem uderza o kamień grobowy, aby go podnieść. W Polsce niewiasty i dzieci klęczą, modlą się, giną. Ach! Od piętnastu wieków nie było dane światu piękniejsze widowisko. Wiecie, że miecz szczerbi się, godząc w kobiety, że krew dzieci, tryskając na forteczne mury, rozwala je, choćby były najgrubsze. Jeżeli spisek męczeństwa ogarnie cały naród, naród ten, tak czy owak będzie zbawiony. Dzieci, Francja spogląda na was z miłością, a Polska liczy, że każdy z was spełni swój obowiązek“.

Duruy był profesorem gimnazjalnym, kiedy dzieła jego historyczne i broszury polityczne zwróciły nań uwagę Napoleona III, który powierzył mu tekę ministra oświaty publicznej. Duruy w 1863 r. pragnął, aby Francja poparła energiczny ruch Polski, w 1863 radził podtrzymanie Danji, w 1866 sojusz z Austrją. Ale cesarz zaniedbał zupełnie politykę zewnętrzną, szukał wzmocnienia dynastji swojej w parlamentaryzmie. Duruy stracił tekę ministerjalną i wrócił do historji starożytnej.

O powierzeniu pomnika Chopina p. Jakóbowi Frament-Meurie wiecie zapewne. Pomnik wykonany będzie z białego marmuru, a stanie w parku Monceau. Podobno między komitetem, zajmującym się budową pomnika, a artystą w ostatnich dniach powstały jakieś nieporozumienia. Tak słyszałem, czy to jednak prawda — nie ręczę. *K. W.*

Dzieci rodziców zamożnych.

(Dokończenie). — Pomyślcie, że do zbudowania pięknego domu, który zajmujecie, dużo dzieci w waszym wieku nosiło ciężkie brzemiona po chwiejących się drabinach, pod palącemi promieniami słońca; że celem wydobycia z ziemi węgla ogrzewającego mieszkania wasze, inne dzieci pracowały wśród ciemnych, wąskich, dusznych podziemi; że do ukucia, wyzłocenia, pomalowania, oczyszczenia tysiąca przedmiotów pieszczących wasze oczy; do sprowadzenia wam mnóstwa przedmiotów zbytku z odległych krajów; do utkania materjałów, służących do waszego ubrania; do zrobienia papieru, ulania liter, utworzenia książek dla waszej rozrywki i nauki, niezliczona ilość dzieci w waszym wieku przebywa od rana do nocy w warstatach i w fabrykach, oddycha kurzem i niezdrowemi chemicznemi wyziewami, któremi przesycone jest powietrze w tych brudnych, zakopconych, pełnych dymu, pary, gazu, przybytkach fabrycznej pracy ludzkiej; wiele z nich umiera w młodym wieku, dotkniętych chorobą piersiową; wiele innych ponosi śmierć lub podlega kalectwu, spadając z dachów budujących się domów: wiele znajduje śmierć w nur-

tach oceanu, wiele spali się żywcem przy jakimś wybuchu kotłów fabrycznych, lub udusi się przy wejściu w podziemia przepełnione gazem zabójczym. Myślcie o tem wszystkiem dzieci, a będziecie szanowały ubóstwo, kochały klasę pracującą, ludzi i błogosławić będziecie pracy.

O tak, myślcie o tem wszystkiem dzieci i w ten sposób przygotowujcie się do dalszego życia. Pamiętajcie o tem, że dojście do wysokiego stanowiska w świecie, do zdobycia sławy, majątku, nie stanowi jedynego głównego celu dążności, spełnienia obowiązków obywatelskich, że powinniście nie tracić nigdy z myśli ulżenia ciężaru innym, ułatwienia im kroków na drodze życia; nie dość jest życzyć dobrze bliźnim, ale samemu pracować potrzeba w tym kierunku; nie dość jest być samemu cnotliwym, ale należy szerzyć poczucie cnoty wokoło siebie; nie dość być uczciwym, ale trzeba starać się o ułatwienie środków, by inni mogli zostać uczciwymi. Pomyślcie o tym tłumie, o którym mówiłem wam na początku, on to odbywać będzie wraz z wami tę wędrówkę po oceanie życia, pamiętajcie, że ten tłum walczy z losem i naturą, a jest biedny, nieoświecony, nieszczęśliwy, że obowiązkiem waszym jest go pocieszać, oświecać, podnosić moralnie i materjalnie byt jego, na tem bowiem polega spokój i szczęście osobiste każdego człowieka, a społeczność chrześcijańska musi to sobie postawić, jako główną dążność i działanie, gdyż każdy człowiek jest ogniwem, tworzącem jeden łańcuch ludzkości i każda niedola obić się musi szkodą ogólną, każde zaś polepszenie tylko korzyść przynieść musi.

Dla tego też poweźmijcie już od tej chwili zamiar, aby w każdym czasie waszego życia powstawała bądź w waszym własnym umyśle, bądź z podniety innych, myśl, czyn, poświęcenie, mające na celu dobro ogólne; abyście spełniali to wszystko według sił i możności waszej, silni duchem i potęgą woli. Postanówcie to sobie i utrwalcie zamiary wasze w sercu i duszy temi słowami:

„Kocham bliźnich moich; w sercu mojem odczuwam ich cierpienia; wierzę w możność polepszenia natury ludzkiej przez zwycięskie postępy cywilizacji chrześcijańskiej, która zniweczy w społeczeństwie zbrodnię i nędzę, a podnosząc duchowo tłum, da mu poznać godność i wartość życia; mam nadzieję w nieśmiertelną siłę dobra i prawdy, które zaszczepią wśród ludzi zgodę i sprawiedliwość; poświęcę dla tego ideału wszystkie siły rozumu i serca, przekażę wiarę w ten ideał moim dzieciom i umrę sam w tej wierze“.

Edmund de Amicis.

CICHE ŁZY.

26. Powieść oryginalna

JÓZEFA ROGOSZA.

(Ciąg dalszy).

Zerwałam się z mego krzesełka i, przez tłum się przecisnąwszy, stanęłam przy mamie, która ze starszemi paniami siedziała w rogu sali, daleko od miejsca, gdzie się Leoś ukazał.

— Chcesz mi co powiedzieć? — mama zapytała.

— Przyszłam po chusteczkę, którą prawdopodobnie musiałam tu zostawić.

— Przecie ją w lewej ręce trzymasz.

— Ach! prawda.

— Widać, że się córeczka dobrze bawi, skoro na takie drobnostki nie zważa — zauważyła jedna z matron.

Na moje szczęście, zagrali kondredansa. Mój kawaler przybiegł, aby mnie z kłopotu wybawić.

Podczas gdyśmy tańczyli, rozmawiałam, acz nie wiele z moim tancerzem, patrzyłam na nasze *vis-a-vis*, a bojąc się, żeby jakiej figury nie zmylić, anim spojrzała na bok. I pytałam się w duchu, co mi się stało, skąd taka trwoga, lecz nie umiałam sobie na to odpowiedzieć...

Po kontredansie nastąpiła galopada. Teraz Leoś przystąpił, skłonił się w milczeniu, a ja, w oczy mu się patrząc, puściłam się wsparta na jego ramieniu.

Nareszcie stanęliśmy nieopodal tych samych drzwi, w których go postrzegłam. Zwarty tłum nas otaczał. Wśród niego byliśmy osamotnieni.

— Jak to szczęśliwie, że panią tu zastałem — szepnął.

Serce zaczęło mi bić niespokojnie.

— Kto panu powiedział, że tu będę?

— Przeczucie...

Umilkliśmy oboje. Czułam na sobie jego spojrzenie. Tymczasem muzyka grała, pary wirowały, do mnie, na szczęście, nikt się nie zbliżał.

— Więc pani doprawdy odjeżdżasz? — po chwili zapytał.

— Odjeżdżam.

— Nieodwołalnie.

— Tak.

— I nie żal pani tych, których zostawiasz?

Miasto odpowiedzieć, podniosłam wzrok ku niemu. W jego oczach tyle było żalu, tyle skargi głębokiej, acz niemej, że mało brakowało, a byłabym się w głos rozpłakała.

W prawej ręce trzymałam wachlarz. lewą miałam spuszczoną; nie wiem, jakim to się stało sposobem, lecz moja dłoń lewa znalazła się niespodziewanie w jego dłoni. Uścisnął ją łagodnie, a tak serdecznie, że w tem jednem dotknięciu było więcej uczucia, niż w całej powodzi słów, więcej niż można wymarzyć, więcej niż się można spodziewać!...

Jeszcze bardziej onieśmielona, nie wiedziałam, gdzie uciekać, gdzie się skryć, ale jak przedtem, tak i teraz znów mnie tancerz z kłopotu wybawił.

Poszłam tedy z nim bez wahania — lecz z jakim żalem!

Nie upłynął kwadrans, a znaleźliśmy się znów obok siebie.

— Nie zapomnisz pani o nas? — pytał cicho, głosem melodyjnym, jak harfa eolska.

— Możesz pan o tem wątpić?

— Pamiętaj, panno Kazimiero, pamiętaj! Tu zostawisz duszę zbolałą a wiecznie tęskniącą, która jak rosy ożywczej, jak słonecznego promienia, jak wyroku życia lub śmierci będzie wyglądała twego powrotu!

I znów dłoń moja znalazła się w jego dłoni, znów iskra dotąd nieznana, piersi przeniknęła, a radość i trwoga, w jeden akord zlane, zanuciły w sercu śpiew jeszcze niesłyszany.

Szczęśliwą byłam, ach! szczęśliwą, jak do tej chwili nigdy, a jednak, gdyby to wrażenie trwało dzień, godzinę, kwadrans, serce musiałoby pęknąć!

Zagrali mazura — mój tancerz przybiegł i bezprzytomną uniósł mnie na środek sali.

O! śnie mój złoty, ty śnie mój tęczowy, ilekroć stajesz przed oczyma mojej duszy, puszczam w niepamięć wszystko: i bóle, i trudy, i zawody, boś niebo rozwarł przedemną!...

XX.

Noc była czarna.

Od dwóch dni znajdowałam się w wagonie. Pociąg przebiegał z początku kraj skalisty, pełen lasów i strumieni, często odzywał się dzwonek na stacjach i ukazywały się mury to miast, to miasteczek, ale dziś rano krajobraz całkiem się odmienił. Góry znikły, lasy zrzedziały, nie tylko miast nie widać, nawet wiosek coraz mniej, pociąg wypłynął na step ukraiński i cicho a łagodnie sternje ku wschodowi.

W moim przedziale, a był on dla kobiet przeznaczony, osoby zmieniały się jak w kalejdoskopie, lecz jam na nie uwagi nie zwracała. W rogu ukryta, żyłam drogiemi wspomnieniami.

I widziałam ojca, zalewającego się łzami w chwili pożegnania; mamę poważną lecz wzruszoną; Warzbińskę desperującą, że mnie już chyba nigdy nie zobaczy; widziałam sługi, całujące mnie po rękach, nawet pana Zielińskiego, który przyszedł powiedzieć mi dobre słowo na drogę. I widziałam księdza Jana, klęczącego wraz ze mną na stopniach ołtarza, by uprosić błogosławieństwo od Boga; słyszałam jego głos wzruszony, gdy mówił:

— Czcij ojca i matkę twoję! Idź w świat i pracuj! Chowaj w sercu głęboką wiarę, miłość i nadzieję, a Bóg cię nie opuści!

Zacny kapłan płakał razem ze mną i długo nie mogliśmy się uspokoić...

Przesunęli się oni wszyscy w pamięci... Stanął przedemną także Leoś, z jasnem czołem, z oczami smutnemi, z uśmiechem, w którym było więcej tęsknoty niż słodyczy i rzecz dziwna — w całej tej sali tłumnej, gwarnej, rzęsiście oświetlonej, tylko jego jednego widzę wyraźnie...

Cicho serce, cicho! Nie czas marzyć, nie czas tęsknić, nie czas żałować. Przedemną trud, rezygnacja i praca. Ale wspomnienie wciąż wraca, ogarnia duszę, zalewa serce i na widnokręgu marzeń ukazuje obrazy, pełne nieuchwytnego czaru...

Cicho serce!

Zatrzęsły się wagony, koła zgrzytnęły, pociąg stanął. Konduktor drzwiczki otworzywszy, stację wymienił. Trzeba było prędko wysiadać, bom się już znajdowała u kresu drogi, a pociąg stał tu ledwie dwie minuty. Służba kolejowa rzeczy mi wyniosła.

Przy furcie, przez którą wychodziło się ze stacji, stał mężczyzna rosły a barczysty. Mimo grubych ciemności dostrzegłam na nim dworską liberję.

— Są tu konie z Daszowic, od państwa Żyromskich? — zapytałam, przed nim się zatrzymując.

— To ja po pannę przyjechał — odrzekł sługa, czapki nie uchyliwszy.

Wziął moje rzeczy i przodem idąc, udał się z niemi do półkrytego powoziku, który stał przed stacją.

Powóz był zaprzężony w cztery rosłe konie w poręcz. Na koziołku siedział wyrostek może piętnastoletni. Woźnica, przywiązawszy kuferek z tyłu powozu, umieścił resztę rzeczy obok mnie, wskoczył na kozioł, wziął lejce z rąk chłopaka i zawoławszy przeciągle coś niezrozumiałego, jakby zawodził, ruszył z miejsca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 25 stycznia.

Kalendarz kościelny. Dziś, Nawrócenie św. Pawła, jutro Batyldy i Pauli, wdów, pojutrze Jana Złotoustego, biskupa wyznawcy.

Jutro, w kościele Marjackim, kazanie o godz. 10 wypowie ks. Krajewski, sumę następnie odprawi ks. dr J. Caputa.

W kościele OO. Augustjanów na Kazimierzu jutro odpust bracki N. P. Marji Pocieszenia.

Kalendarz myśliwski. W styczniu wolno polować na kozły (rogacze), zające, borsuki, lisy, jarząbki, słomki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwy oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozy, koźlęta i szpiczaki, przepiórki, dzikie gołębie, kury, oraz głuszce i cietrzewie, bażanty, kuropatwy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 24, zachód przypada o godzinie 4 minut 20, długość dnia godzin 8 minut 56.

Stan powietrza — 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Wyrok. I. C, k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa w myśl §. 493 pk. orzekł, iż artykuł z napisem: „Ludzie czy szakale“ umieszczony w nrze 14 *Głosu Narodu* z dnia 18 stycznia 1896 na stronicy 4 w ustępie zaczynającym się od wyrazów „Od dawna wiemy“ a kończącym się wyrazami.... „naród wybrany“ zawiera przedmiotową istotę występku z §. 302 uk., konfiskata zatem tego numeru zostaje zatwierdzona, cały nakład ma być zniszczony i rozszerzenie inkryminowanego ustępu zostaje wzbronione. albowiem treść tego ustępu zdolna jest do pobudzenia Chrześcijan do nieprzyjaznych kroków przeciw żydom w Galicji, w czem mieszczą się znamiona występku z §. 302 uk.

II. W ustępie 2, zaczynającym się od słów „Są także tacy“...., a kończącym się wyrazami.... „o rozwód, niż o uczciwość“ omawia autor fakt jaki się miał wydarzyć we Lwowie. Ustęp ten nie zawiera istoty występku z §. 302 u. k. i dlatego odmówiono wnioskowi Prokuratorji Państwa na zatwierdzenie konfiskaty tego ustępu i zabronienie dalszego rozszerzenia takowego.

C. k. Sąd krajowy karny.

Kraków dnia 22 stycznia 1896. *Brason.*

Nabożeństwo. Za duszę ś. p. Teresy Śmiałowskiej, opiekunki więźniów stanu z przed r. 1846, uczestniczki organizacji narodowej z r. 1863, odprawionem będzie jako w czwartą rocznicę zgonu nabożeństwo żałobne dziś, w sobotę, o godz. 10 przed południem w kościele OO. Kapucynów.

W Kasynie powszechnem nie p. Ganszer będzie dziś tańce aranżował, lecz p. Kuszpeciński Ludwik.

Z Chrzanowa donoszą do krakowskiej dyrekcji policji, że w połowie grudnia 1895 r., 18 lat licząca Helena Nowacka wyjechała na jednym wózku z Salomonem Gronerem do Trzebini, gdzie miała wstąpić do służby. Od dnia jednak wyjazdu Helena, która była ładną blondynką przepadła bez wieści. Jest niemałe podejrzenie, że Nowacka wpadła w ręce jakiegoś ajenta trudniącego się wywozem dziewcząt. Groner, który jechał z Heleną z Chrzanowa, siedzi obecnie pod zamknięciem, ale jak dotychczas za inne „nieszczęszcze“.

Spadek po ś. p. Czarneckiej. W dniu wczorajszym, t. j. 24 b. m., odbyła się w Petersburgu w sądzie tamtejszym, w sprawie spadkowej po ś. p. Wiktorji Czarneckiej, rozprawa, na której przyznano cały majątek ruchomy, tudzież dwie piąte dóbr Pokutyny i Kalityny, na Podolu p. Ignacemu Mossakowskiemu, zastępowanemu przez adwokata dra Adama Doboszyńskiego z Krakowa. Resztę przyznano pp. Korewickim, czterem braciom z Kamieńca Podolskiego.

Dyrektor oszustem. Dyrektor banku handlowego w Neufchatel, został w tych dniach aresztowany. Oczekują także aresztowania zastępcy dyrektora. Rewizja ksiąg wykazała deficyt 1.750,000 franków, który powstał wskutek operacij giełdowych dyrektora. Szkoda pokrytą zostanie funduszem rezerwowym i prywatnym majątkiem dyrektora. Interesy banku nie doznały przerwy, a wierzyciele nie poniosą żadnych strat.

Oszustwa Rosenthala. Paryski dziennik *Evenement* ogłosił list, podpisany przez Feliksa Lacaze, a stanowiący ciekawy przyczynek do sprawy St. Cér'a-Rosenthala. Lacaze słyszał w mieszkaniu berlińskiej malarki, Wilmy Parlaghi, protegowanej przez cesarza Wilhelma o tem, jakoby St. Cere miał oświadczyć, iż nie będzie w *Figarze* atakował cesarza Wilhelma, jeżeli p. Parlaghi wyrobi mu audjencję u cesarza. Wilma Parlaghi miała za to otrzymać order francuskiej legji honorowej. St. Cére dał do zrozumienia, że cała sprawa przedstawia dla niego wartość 30.000 fr.

Burza w Holandji. W radykalnej prasie holenderskiej wszczęto okropną burzę przeciw królowej rejentce z powodu, iż z swoją siostrą była na balu u posła angielskiego sir Rumbolda. Uznają one to za niegodne dumy narodowej w chwili, kiedy Anglicy najazd rozbójniczy na braci Holendrów, t. j.

Boerów zorganizowali. Sir Rumbold nadto, jadąc koleją, dał policzek konduktorowi, który go o bilet pytał. Sprawa miała się wytoczyć w parlamencie, ale za pośrednictwem posła włoskiego skończyło się na tem, że Rumbold listownie przeprosił konduktora i dał mu 100 funtów szt. wynagrodzenia.

Na Wawel, kółko preferansowe z ulicy Blichowej l. 16 złożyło 1 złr. 70 ct.

Komitet „balu prawników" ofiarował z czystego dochodu tegoż balu w kwocie 510 złr. w. a., bibljotece słuchaczów prawa Un. Jag. 210 złr., świeżo założonemu „Kółku prawników" 100 złr., a zaś resztę oddał zarządowi bibljoteki, celem rozdzielenia takowej między ubogich uczniów wydziału prawa.

Komitetowi złożonemu przez kolegów: Jana Władysława Struszkiewicza jako przewodniczącego, Henryka Bołoz Antoniewicza jako sekretarza, Tadeusza Chrząszczewskiego jako skarbnika, Romana hr. Scipiona, Stefana Tałasiewicza, Jerzego hr. Wodzickiego i innych przez komitet kooptowanych członków, zarząd bibl. słuchaczów prawa składa niniejszem serdeczne podziękowanie za trudy podjęte około uświetnienia balu i przyczynienia się tak do materjalnego podniesienia się bibljoteki, jakoteż do udzielenia pomocy rzeczywiście potrzebującym kolegom.

Również składa zarząd czcigodnym paniom gospodyniom, panom gospodarzom i szanownej publiczności za łaskawy współudział i hojne datki serdeczno staropolskie „Bóg zapłać!"

Baczakiewicz Jan, sekretarz. *Dworak Władysław*, prezes.

Jasełka. W niedzielę dnia 26 bm. przedstawione będą przez dziatwę szkoły łobzowskiej „Jasełka" w lokalu stowarzyszenia katolickiej młodzieży rzemieślniczej „Praca" ul. Karmelicka l. 48. Początek o godzinie 6 wieczorem. *Ks. Jary.*

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W poniedziałek dnia 27 bm. o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się w lokalu bibljotecznym (przy ul. św. Tomasza l. 8 I. piętro) odczyt p. Marji Świderskiej p. t. „Walka o piękno" szkic estetyczny.

Zegarek, znaleziony po nabożeństwie za duszę ś. p. Chwaliboga, jest do odebrania w zakrystji kościoła OO. Kapucynów.

Nowe Czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe Czytelnie w następujących miejscowościach: 302) w Gródku, na przedmieściu czerlańskiem, pod zarządem p. Stanisława Chruściela, dziełek 83; 303) w Reniowie, w pow. brodzkim, p. Sozanta Chodorowskiego, nauczyciela, dziełek 88; 304) w Hadykowie, w pow. kolbuszowskim, p. Antoniego Bassary, dyrektora szkoły, dziełek 77; 305) w Oleszycach Starych, w pow. cieszanowskim, p. Józefa Woleńskiego, dyrektora szkoły, dziełek 92; 306) w Basiówce, w pow. lwowskim, p. Heleny Kwiatkowskiej, nauczycielki, dziełek 84; 307) w Żółkwi, siostry Romualdy Jędokiewicz, Feliojanki, dyrektorki szkoły żeńskiej, dziełek 75. Z dawniej założonych Czytelni powiększono bibljoteki w Jagielnicy, Białogórzu, Czerlanach, Iwoniczu, Kiczkowcach, Turzempolu, Sieniawie, Moninie, Kamionce Strumiłowej, Pawłosiowie, Tuczępach, Brzyskach, Nielipkowicach, Stawczanach i Strzelczyskach.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrz. łac.: Kooperatorem przy kościele św. Andrzeja we Lwowie zamianowany został O. Sergjusz Michna z zakonu OO. Bernardynów, w miejsce O, Dominika Górskiego, przeniesionego do Dukli. — Jurysdykcję otrzymał O. Józef Jelinek, ze zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.

Dyecezja przemyska: Instytucję kanoniczną na kanonję przy Kapitule katedralnej otrzymał ks. Józef Stachyrak, spirytualny seminarjum duchownego. — Przeniesieni księża wikarjusze: G. Kraus z Gorlic do Kurzyny, F. Bielawski z Kurzyny do Grębowa i B. Świejkowski z Grębowa do Gorlic.

Dyecezja tarnowska: Odznaczony *R.* i *M.* ks. Walenty Gadowski, katecheta w seminarjum naucz. w Tarnowie. — Prezentę na probostwo w Łapczycy otrzymał ks. Antoni Ptaszkowski. — Administratorem w Jakubkowicach ustanowiony ks. Tomasz Stolarczyk. — Konkurs na probostwo w Jakubkowicach rozpisany do 12 lutego b. r.

Wszystkich tych księży ruskich z grecko-katolickiej archidyecezji lwowskiej, którzy wzięli udział w znanej deputacji ruskiej do cesarza, wezwano przed komisję konsystorjalną. Komisja ta, na której czele stoi ksiądz kanonik Bielecki, zaczęła spisywać z wezwanymi protokoły. Donosi o tem *Diło*.

Rocznicę powstania z roku 1863 obchodzono we Lwowie nabożeństwem w katedrze, wieczorkiem wokalno-muzycznym w „Sokole" i ucztą w kasynie. Podczas tej ostatniej posypało się mów dziesiątki, przemawiali między innemi pp. K. Janowski, prezes uczestników powstania z roku 1863, p. Drwnowski, poseł Bojko, Platon Kostecki i wielu innych.

Walne zgromadzenie Towarzystwa ludoznawczego odbyło się dnia 21 b. m. we Lwowie przy współudziale kilkudziesięciu członków. Obrady zagaił prof. dr A. Kalina, przewodniczący Towarzystwa, zaznaczając pomyślny rozwój tegoż. Towarzystwo istnieje dopiero nie cały rok, a już liczy przeszło 200 członków i przystąpiło od razu do wydawnictwa swego własnego organu pod tyt.: *Lud*, który wychodzi miesięcznie. Sprawozdanie z działalności zarządu w roku 1895 odczytał sekretarz p. Adolf Strzelecki. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że zarząd powołał do życia szereg sekcij naukowych, jak n. p. antropologiczną, archeologiczną, literacką, etnologiczną, muzyczną, dla przemysłu ludowego i t. d. Niektóre z tych sekcij zaczęły już funkcjonować, a szczególniejszą ruchliwością doznacza się sekcja muzyczna pod przewodnictwem prof. Sołtysa, która wkrótce przystąpi do wydania „Śpiewnika kościelnego", obejmującego umiejętnie opracowane melodje ludowe. Następnie sprawozdanie skarbnika, p. Stefana Ramułta Z kolei rzeczy postawił p. Stan. Ramułt, imieniem zarządu, wniosek o zamianowanie dra Jana Karłowicza, redaktora *Wisły* w Warszawie, pierwszym członkiem honorowym Towarzystwa w uznaniu jego wielkich zasług, położonych na niwie ludoznawstwa. Wniosek ten uchwalono przez aklamację, tak samo drugi wniosek zarządu, postawiony przez prof. Rehmanna, o zamianowanie członkiem honorowym Wł. hr. Dzieduszyckiego, założyciela Muzeum i gorliwego orędownika prac z zakresu etnografji.

Następnie referował p. Strzelecki wnioski zarządu o zmianę niektórych paragrafów statutu. Uchwalono między innemi zamiast jednego ustanowić dwóch zastępców przewodniczącego i liczbę członków wydziału powiększyć z 10 na 12, tudzież wydział wybierać na przeciąg lat 3 (z corocznem ustąpieniem 4 wydziałowych). Przystąpiono wreszcie do wyboru nowego zarządu. Przewodniczącym wybrano przez aklamację ponownie prof. dra Kalinę, a zastępcami pp. Wład. Łoziński i Wład. Przybysławskiego.

Karnawał we Lwowie zaczyna się ożywiać, po ślicznym tańcującym wieczorze w pałacu namiestnikowskim, odbył się nazajutrz nader ożywiony i bardzo elegancki bal u pp. Ant. Chamców, na który przybyli: pp. Namiestnikostwo, ks. Sanguszkowie, Marszałkostwo, Stanisławowie hr. Badeniowie, cały lwowski piękny świat, dzielny legjon wybornych danserów i liczne grono posłów sejmowych. Z dniem każdym szerszem staje się koło biorących udział w zabawach.

Towarzystwo „Mrówka" w Łańcucie, składa podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia „obchodu rocznicy powstania z roku 1863". Wydział Towarz. zaznacza przy tej sposobności, że jedynie „Sokół" miejscowy nie wziął *in corpore* udziału w nabożeństwie za poległych w obronie Ojczyzny.

Z Krosna. Na dochód ubogich uczniów miejscowej szkoły ludowej, Tow. „Zgoda" w Krośnie urządza w niedzielę 26 b. m. przedstawienie amatorskie. Na program złożą się jednoaktówki: „Głośny i Znośny", „Pan i pani", i „Werbel domowy". Początek przedstawienia o godzinie wpół do 8-mej wieczorem.

O emigrantach galicyjskich, którzy w Genui oczekują chwili odpłynięcia do Ameryki, pisze tamtejszy korespondent pism rzymskich: „Poszedłem do portu, by przypatrzeć się biednym wychodźcom, którzy na dwóch okrętach „las Palmas" i „Canarias" odpłynąć mają do Brazylji. Po drodze spotkałem grupy Polaków, pytali mnie się o coś w swym niezrozumiałym języku. Przyszedłszy do portu, zastałem tam wielką liczbę mężczyzn, niewiast i dzieci; stan ich ubolewania godny i nie można na nich patrzeć. Rząd brazylijski chce mięszać rasy w celach nietrudnych do zrozumienia, a zatem razem z Włochami wezwał także biednych synów nieszczęśliwej Polski rosyjskiej (?) i austrjackiej (?), którzy na to wezwanie w tak wielkiej liczbie przybyli. Stroje ich, tak mężczyzn, jak i kobiet są dziwaczne, ubrani są w skóry baranie (sic), w wysokie buty, a po większej części są wielce brudni. Dłużej, niż od tygodnia oczekują na odjazd, a właściciele hoteli, gospód, kupcy i ajenci oszukują ich w okropny sposób, ogołacając ich z tych kilku guldenów, które zdołali sobie zaoszczędzić z wielkim trudem.

Przedewszystkiem ajenci towarzystw emigracyjnych najwięcej czynią nadużyć, wyłudzając od emigrantów przeróżne zadatki na jazdę, na bilety, chociaż jazda jest zupełnie wolną".

Srebrne monety zdawkowe po 10 centów i po 5 centów waluty austrjackiej, wychodzą z dniem 31 grudnia 1896 r. z prawnego obiegu i dlatego mają być przyjmowane w prywatnym obiegu również tylko do 31 grudnia 1896 r. włącznie w wartości nominalnej, a względnie w wartości waluty koronowej, oznaczonej w art. XI. ust. z 2 sierpnia 1892 (dz. p. p. Nr. 126) tj. licząc 20 hellerów za 10 ct.. a 10 hellerów za 5 ct. a. w. Natomiast wszystkie ck. kasy i urzędy przyjmować będą wspomnione monety przy wszelkich wypłatach, jakoteż w drodze wymiany do końca grudnia 1898 w ich wartości nominalnej, względnie wedle wartości waluty koronowej, t. j. 20 hellerów za sztukę 10-centową, i 10 hellerów za sztukę 5-centową, a to przy wypłatach do wysokości 5 złr., a zaś przy wymianie bez ograniczenia.

Publiczność winna więc przestrzegać powyższego terminu, gdyż po upływie tegoż wspomniane monety srebrne utracą wartość pieniężną i ustanie obowiązek państwa do ich wymiany.

Cygara Virginja stanieją! Od dnia 15 lutego cygaro „Virginia" nie będzie kosztowało $5^1/_2$ centa, lecz tylko 5 ct. Los „Virginii" był rozmaity i stał w ścisłym związku z fluktuacjami politycznemi. Pierwotnie „Virginia" kosztowało tylko cztery centy. Późniejsze gabinety ministrów podnosiły cenę kolejno na $4^1/_2$ i na 5 ct. Minister Dunajewski ku smutkowi amatorów, zdecydował się na cenę $5^1/_2$ ct., która teraz za Bilińskiego znowu się zmniejsza.

Ładna perspektywa. Następcą dra Edwarga Rittnera w ministerstwie oświaty zamianowany został, jak wiadomo z naszej wczorajszej depeszy, prof. filologii klasycznej w uniwersytecie wiedeńskim, dr Wilhelm Hartel. W zakres działalności Hartla wchodzić będą zatem sprawy katolickiego duchowieństwa. Posłuchajmy jak ocenia *Neue Freie Presse* nominację Hartla: „Osobistość nowego szefa sekcji — pisze ten dziennik — będzie stanowiła silną przeciwwagę do klerykalnych wpływów, jakie w ostatnim czasie zapanowały nad ministerstwem oświaty". Wiemy, że w słowniku *N. Fr. Presse* słowo klerykalizm znaczy tyle, co: życzliwe usposobienie dla katolickiej w państwie ludności i dla jej żądań. Najnowszy czyn hr. Badeniego otwiera zatem przed nami ładne perspektywy!

Epilog procesu Czyńskiego. Najwyższy trybunał kasacyjny zajmował się sprawą ajenta Stanisława Wartalskiego, skazanego za udawanie roli pastora przy słynnem małżeństwie hipnotyzera Czyńskiego, na ośm miesięcy więzienia. Trybunał zatwierdził wyrok pierwszej instancji.

Nowe ostrogi. W dwóch pułkach dragonów, konsystujących w Metzu, czyniono próby nowych ostróg, wynalezionych przez miejscowego ślusarza. Dzięki tym ostrogom, podobno, zaopatrzeni w nie żołnierze, mogą wdrapywać się na szczyt słupów telegraficznych i przecinać druty. Jenerał Häseler, komendant 16-go korpusu, doniósł o tym wynalazku ministrowi wojny w Berlinie, który kazał rzecz zbadać. Gdyby się ostrogi okazały istotnie użytecznemi, zostaną zastosowane w całej armji niemieckiej.

Nowa kolonja polska, złożona ze stu przeszło rodzin, utworzyła się pod miastem Melbourne w Australji. W liczbie jej mieszkańców znajduje się sporo wychodźców brazylijskich.

Morituri te salutant! Podczas uroczystości jubileuszowych w Berlinie, kaznodzieja dworski zakończył swoje kazanie, wypowiedziane wobec cesarza w kaplicy pałacowej słowami, jakie wołali gladjatorowie, ginący na rzymskich arenach: *Ave Caesar, morituri te salutant!* („Witaj Cezarze, ci, którzy mają umrzeć, pozdrawiają cię"). Użycie tych słów w kazaniu dworskiem wywołało niesmak w całej niezależnej prasie berlińskiej. Według *Germanji*, jeden z deputowanych, obecny na kazaniu, zawołał odrazu półgłosem: „Nie jesteśmy przecie gladjatorami!" Inny dziennik pisze lakonicznie: „Gdyby się nie wiedziało, że ten cytat zaczerpnięty ze zwyczajów rzymskich, możnaby myśleć, że pochodzi wprost z — Bizancjum".

Prawa myśl. Jeden ze współpracowników *Petersb. gaz.* postanowił zwrócić się do wybitniejszych literatów i wogóle ludzi pióra z prośbą o wypowiedzenie swej opinji w następującej kwestji: „Czy jeden literat ma prawo mieć pretensje do drugiego, że tamten skorzystał z jego idei?" Na to pytanie, o ile dokładnie zdaje sprawę przygodny interwiewer, odpowiedział Włodzimierz Spasowicz:

— Chcesz pan poznać mój pogląd na prawo do idei? Owszem, odpowiem panu chętnie. Myśl, zdaniem mojem, powinna być zupełnie wolna, powinna stać zewnątrz wszelkich praw własności, stanowiących rodzaj „rogatek" dla wszystkich tych, którzy chcą z niej zkorzystać. Jestem po stronie najszerszego, nieograniczonego korzystania z każdej myśli.

— Zatem pod tym względem prawa własności....

— Mogą być zastosowane tylko do określonej formy, do określonych obrazów, w których myśl się ucieleśniła... Rozumując inaczej, wypadłoby nazwać plagjatorami większą część wielkich pisarzów z Szekspirem na czele. Wszyscy uchylamy głowę przed geniuszem Szekspira, a przecież wszyscy wiemy, że czerpał on pomysły z najrozmaitszych źródeł. Zdaje mi się, że bardzo dobrym przykładem, dowodzącym najzupełniej niemożebności uznania określonych praw własności do jakiejkolwiek myśli, są motywy ludowe w muzyce. Gdyby było inaczej, wszelkie prawa korzystania z tych motywów należałyby do tego, kto je pierwej podsłuchał i zanotował. Byłoby to jednak bardzo smutne.

— Czy w praktyce pana nie zdarzały się procesy, gdzie szło choć pośrednio o prawa do pomysłu?

— Nie, nie miałem takiego procesu, Wogóle nie słyszałem o takich procesach w Rosji. Za granicą zdarzały się, wiem o tem. Tam niejednokrotnie występowano formalnie w drodze cywilnej o prawo do pomysłu przeciw obydwu Dumasom i Sardou.

— I czem kończyły się takie procesy?

— Po większej części niczem, odmową... Mimo to, że we Francji prawa do własności literackiej są traktowane szerzej, aniżeli w Rosji, jednakże i tam pomysł nie posiada praw szczególnych. Inaczej być

nie może... Takie jest moje zdanie o prawach do pomysłu.

Wpływ przyzwyczajenia na sen. Dr Ewald Hecker z Wiesbadenu pomieścił w *Zeitschrift für prakt. Aertzte* rozprawę „O bezsenności", w której znajduje się następnjący ustęp o wpływie przyzwyczajenia na sen: „Sen jest zależny od pewnego przyzwyczajenia. Codzienne doświadczenie poucza, iż każde przerwanie snu u czułych natur sprowadza noc bezsenną. Ludzie tacy uznają zazwyczaj za naturalne, iż pierwszą noc w obcem miejscu i w innem łóżku źle sypiają. Takie same skutki sprowadza zmiana w porze jedzenia i przetrzymanie, zwykłej godziny spoczynku. Jeźli zaś te i tym podobne okoliczności się powtarzają, łatwo nabawić się można długotrwałej niezdolności do zaśnięcia w czasie właściwym. Również łatwo a niepostrzeżenie nabywamy przyzwyczajenia budzenia się w nocy, jeźli nas kto raz lub parę razy zbudzi przypadkowo o jednym czasie. Szczególniej wzmaga to złe przyzwyczajenie troska, z jaką takie osoby kładą się do łóżka, myśląc, że moze nie zasną lub oczekują przebudzenia się, gdyż obawa przed bezsennością jest jedną z najważniejszych jej przyczyn. Postępowanie lecznicze w takich wypadkach musi więc być w pierwszym rzędzie skierowane przeciw podobnej szkodliwej autosuggestji, i mieć zatem kierunek psychiczny. Trzeba się starać wszelkiemi sposobami obudzić w pacjencie przekonanie, iż danej nocy dobrze spać będzie, czy to dając mu obojętny proszek, z suggestją, iż zawiera on skuteczny środek nasenny, czy też dając raz jeden rzeczywistą dawkę hypnotyku, jedynie w celu zaszczepienia nanowo przyzwyczajenia do snu. Często też cel się osiąga, pozwalając choremu postawić przy łóżku — na wszelki wypadek — jaki trunek nasenny. Pacjent, uspokojony, zazwyczaj zaśnie, nie zażywając lekarstwa".

Do odebrania. W tutejszej dyrekcji policji złożono następujące przedmioty znalezione: 1. Książkę udziałową na Marję Grabowską. 2. Chusteczkę kolorową. 3. Pęk kluczy. 4. Pugilares z kwotą 18 złr. 56 ct. 5. Koszyczek z kwotą 10 złr. 64 ct. 6. Zegarek damski. 7. Laskę. 8. Dywan. 9. Parasol. 10. Chustkę. 11. Zegarek srebrny. 12. Portmonetkę z małą kwotą. 13. Bransoletę pozłacaną. 14. Pierścionek złoty i 15. Zegarek złoty.

Nekrologja. Jan Sadowski, obywatel m. Krakowa, lat 65, zmarł w Krakowie dnia 24 b. m.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* (Z teatru krakowskiego). Żelazowski grał wczoraj Strasza w „Rozbitkach". O znakomitej interpretacji tej roli przez artystę lwowskiej sceny, pisaliśmy niedawno, zwalnia nas to dzisiaj od szczegółowej oceny. Z dumą stwierdzamy tylko, że teatr na znanej sztuce oryginalnej i podczas występu nie „gwiazdy" zagranicznej, lecz swojskiej siły był formalnie nabity, że oklasków było bez liku.

* *Chochlik Krakowski* w numerze 2-gim oprócz mnóstwa humoresek — umieścił arcy dowcipny obrazek J. Kruszewskiego, przedstawiający trwożliwego żydka, chroniącego się na drzewie przed małym pieskiem, którego właściciel, chłop, z filozoficznym uśmiechem scenie tej się przypatruje. W ogóle pismo to rozwija się coraz lepiej i prasie pornograficznej, której żaden człowiek uczciwy nie powinien wziąć do ręki, dzielną robi konkurencję.

* *Grzmot*, katolickie pismo robotnicze. — Mamy przed sobą pierwszy numer nowego katolickiego pisma robotniczego, wychodzącego we Lwowie od początku b. r. Po krótkiem słowie wstępnem, zapowiadającem walkę w obronie usprawiedliwionych praw robotników, znajdujemy bardzo dobry artykulik pod tyt.: „Koniecznie chcą Lwów zżydzić". Autor omawia z humorem usiłowania lwowskich żydów w celu przeniesienia tygodniowego odpoczynku z niedzieli na szabas. Pocieszające szczegóły zawiera korespondencja z Tarnowa „O rozwoju chrześcijańskiego ruchu robotniczego". W ogóle cały numer przedstawił się interesująco; daleko bardziej interesująco, niż ostatnie numery *Pochodni*, która z końcem grudnia r. z. przestała wychodzić, a którą *Grzmot* ma widocznie zastąpić. Tę szczególnie ważną korzyść ma *Grzmot* nad *Pochodnią*, że zamiast 3 złr. 60 ct., kosztuje 2 złr., a oprócz tego Redakcja zrobiła dobrze, że dla wszystkich robotniczych stowarzyszeń, Kółek rolniczych i czytelń, zniżyła cenę z 4 na 3 korony rocznie. Nowe pismo, któremu życzymy szczerze licznych prenumeratorów i czytelników, prenumerować można w Administracji (Lwów, ul. Kopernika 5) i w agenciach dzienników.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś, w sobotę dnia 25-go b. m. „Na wyżyny", dramat w pięciu aktach Ganghoffera, z niemieckiego tłomaczyła Cichocka (nowość), występ p. Rom. Żelazowskiego. W niedzielę 26 b. m. po południu o godzinie 3 „Hanusia" (Hanneles Himmelsfahrt), senne marzenie w 2 oddziałach a 3 odsłonach G. Hauptmanna z niemieckiego. Wieczorem „Na wyżyny" (po raz drugi), występ p. R. Żelazowskiego.

Żegluga podwodna i lot powietrzny.

Do zanurzania statku pod wodę dwie w ogólności stosowane być mogą metody. Pierwsza polega na zasadzie równi pochyłej; statek zanurza się jedynie, gdy jest w ruchu, schodzi lub wznosi się w górę, jak po płaszczyźnie względem poziomu pochylonej. Dzieje się to przez odpowiednie pochylenie steru, tak, że uderza on wodę pod słabym kątem; wskutek tego część prędkości statku przetwarza się w siłę składową, działającą pionowo, co dozwala mu się wznosić lub obniżać po drodze ukośnej. Metoda druga opiera się wprost na prawie Archimedesa; statek, gdy ma się obniżać, zapełnia wnętrze swe wodą i opada wskutek zwiększonego ciężaru swego; gdy zaś ma się wydobyć w górę, załoga działaniem pomp wyrzuca nadmiar wody. W metodzie tej wszakże statek narażony jest na niebezpieczeństwo większe; w razie bowiem uszkodzenia maszyny, załoga znaleść może ocalenie jedynie, gdy zdoła dość szybko wprawić w ruch pompy ręczne; dla zabezpieczenia więc statku obciążają go konstruktorowie ciężkim klinem ołowianym, który w razie potrzeby może być z wnętrza statku wyrzuconym; nowsze wszakże statki podwodne oparte są wyłącznie na działaniu steru.

Jak już wiemy dalej, statek w wodzie pogrążony jest ślepy zupełnie, aby więc miał możność rozejrzenia się wokoło, winien wynurzać z wody choć drobną część swoją, która zaopatrzona jest w odpowiedni przyrząd optyczny, zwany „periskopem". Jest to kombinacja zwierciadła z pryzmatem, osadzona na końcu długiej rury pionowej, tak, że sternik widzieć może, co się dzieje na zewnątrz i sprawdzać kierunek swej drogi; wymiary przyrządu tego są zresztą tak drobne, że pozostaje niewidzialnym w niewielkiej nawet odległości, przy ciągłem zwłaszcza kołysaniu się morza. Statku zaś podwodnego, choć szybuje w nieznacznej pod powierzchnią wody głębokości, dostrzedz nie można z okrętu sąsiedniego, nawet przy zupełnym spokoju wody. Jest to następstwo objawów załamania promieni światła, które z wody do powietrza przedrzeć się mogą tylko w razie, gdy na powierzchnię wody padają pod kątem niezbyt wielkim, mniejszym od tak zwanego kąta granicznego. Promienie, dobiegające do powierzchni tej w kierunku zbyt ukośnym, nie przedostają się już do powietrza, ale zostają w wodzie uwięzione, odbijając się od powierzchni granicznej, jak od przegrody nieprzezroczystej. Choćby wszakże i w porę jeszcze ostrzeżony został o zbliżaniu się nieprzyjaciela podwodnego, potężny pancernik niełatwo mógłby z drobiazgiem tym zwycięską stoczyć walkę, pociski bowiem odtrącają się od powierzchni wody; ufność tedy pokładać może jedynie w torpedzie podwodnej, jeżeli ją dosyć szybko i w pożądanym kierunku wyrzucić zdąży. Dla okrętów więc wojennych statek podwodny jest nieprzyjacielem groźniejszym daleko, aniżeli torpedowce, płynące na powierzchni wody i to jest podnietą główną, która zachęca państwa nadmorskie do budowy tych statków.

Historja ich nie jest zresztą bynajmniej długa, pierwszem bowiem powodzeniem dawne usiłowania uwieńczone zostały dopiero w r. 1885, gdy współcześnie zyskały rozgłos próby, dokonane ze statkiem szwedzkim Nordenfelta i francuskim Goubeta, z których kazdy zbudowany był wedle odmiennej metody. Nordenfelt bowiem do zanurzenia statku swego w wodę posługiwał się działaniem steru i szrub o osi pionowej, Goubet zaś odwołał się do balastu wodnego. Statek Nordenfelta miał przez czas pewien znaczne nawet powodzenie, a roboty nurkowe, jakie wykonał w Bosforze, tak się podobały w Turcji i Grecji, że każde z tych państw po dwa podobne statki zakupiło. Późniejszy wszakże statek Nordenfelta nie znalazł już nabywcy i przed czterema laty sprzedany został w Kopenhadze jako stare żelastwo. (Dok. nast.)

HUMOR.

Straszna stała się przygoda:
Złodziej zakradł się do domu,
I pod płaszczem wyniósł w nocy,
To i owo pokryjomu.
Przyszli zaraz przyjaciele,
By pocieszyć gospodarza;
Każdy biada i wyrazy,
Oburzenia gość wyraża.
„O nieszczęściu wiemy twojem,
Co tak nagle spadło na cię.
Co też wzięli ci złodzieje,
Najdroższego, panie bracie?"
A gospodarz łzę otarłszy:
„Wzięli srebrne sztućce, misy,
Ale także, ach! niestety,
Z poezjami rękopisy,
Długoletnich znojów plony,
Poetyckich chwał nadzieje!"
Na to goście szepcą zcicha:
„Hm, hm... biedni ci złodzieje!"

— A czy podziwiałeś też w drodze owe sławne echo?
— A jakże! Żona tak długo je mordowała, aż zupełnie ochrypło!

— Panie Dawidzie, tu w gazecie stoi, że pański syn zbankrutował z kretesem. Czy to prawda?
— Dlaczego nie ma bycz prawda? Przecze i on poczebuje życz.

— Co to Józka nie widać?
— A no, pokierował jakiemuś facetowi zegarek, chwytnęli go do ula, odebrali mu zegarek, a dali... łańcuszek.

— Ile pałek pan w swym herbie mieści? —
Tak Gapskiego zapytał pieczętarz.
Gapski na to:
— Zrób pan ze trzydzieści!
Kiedy herbu mego nie pamiętasz,
Wszak im więcej pałek jest w pieczęci,
Tem się grzeczniej świat na łapkach kręci.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nadzwyczajny dodatek powieściowy, arkusik 52, z powieścią „Mała księżniczka".

OSTATNIA POCZTA.

Jak już donieśliśmy, rada francuskich ministrów zajmowała się sprawą nowego traktatu, który jeneralny rezydent w Madagaskarze przedłożył królowej do podpisania. W traktacie tym uznany został Madagaskar za posiadłość francuską, przyczem królowa pozostaje w swej dotychczasowej godności, a administracją zajmować się mają nadal krajowcy. Wskutek tego Francja nie będzie potrzebowała w sprawach cłowych Madagaskaru układać się w mocarstwami obcemi, tak jakby Madagaskar stał pod protektoratem, ale sprawy te regulować będzie mogła za pomocą dekretu. — Rada ministrów zajmowała się również sprawą, w jakiej formie nowy traktat należy zakomunikować obcym mocarstwom.

Sejm krajowy

(Telegram własny Głosu Narodu),

Lwów d. 24 lutego.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się o godzinie 10 ej.

Poseł Zdzisław Tarnowski uzasadniał swój wniosek o potrzebie utworzenia w Tarnobrzegu sądu kolegjalnego.

Pozwolono na rozszerzenie szpitalów w Rzeszowie i w Białej.

Nie pozwolono na sądowe ściganie posła Wójcika.

Przyjęto ustawę gminną dla 130 miast.

Przyjęto następujące sprawozdania:

Komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, o gorzelni, folwarku i eksploatacji torfu w Dublanach.

Komisji gospodarstwa krajowego o niższych szkołach rolniczych.

Komisji przemysłowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności w zakresie przemysłu krajowego (krajowe szkoły zawodowe i warstaty instrukcyje).

Komisji przemysłowej z petycji Kółka rolniczego w Radziszowie o przysłanie nauczyciela koszykarstwa na koszt kraju na przeciąg dwóch lat, od 1 sierpnia 1896.

Komisji drogowej z petycji gmin Wrzawy, Pniów, Antoniów, Witkowice i Chwałowice o budowę drogi z Gorzyc do Chwałowiec.

Komisji drogowej z petycji asystenta technicznego, Józefa Oksińskiego, o przyjęcie mu lat, spędzonych w służbie krajowej, do emerytury.

Komisji drogowej z petycji Stanisława Darowskiego o reaktywowanie go na posadę konduktora dróg krajowych.

Komisji szkolnej z petycji Zwierzchności gminnej miasta Starego Sącza o założeniu w tem mieście seminarjum nauczycielskiego męskiego.

Komisji prawniczej z petycji gminy miasta Alwerni o utworzeniu w Alwerni sądu powiatowego.

Komisji sanitarnej o petycji mieszkańców gminy Medenice i innych gmin powiatu sądowego medenickiego o utworzenie okręgu sanitarnego z siedzibą lekarza okręgowego w Medenicach.

Komisji sanitarnej o petycji Izby lekarskiej w Krakowie o rewizję ustawy z dnia 2 lutego 1891 o lekarzach miejskich w większych miastach Galicji, objętych ustawą z dnia 13 marca 1886.

Komisji szkolnej o zaliczenie miasta Rohatyna do 3 klasy płac nauczycielskich.

Komisji szkolnej z petycji Rady szkolnej miejscowej wraz z Radą gminną w Nisku o przyznanie nauczycielom 5-klasowej szkoły w Nisku płacy, jaką pobierają nauczyciele w miasteczkach.

Komisji drogowej z petycji wydziału powiatowego w Sokalu o przyznanie mu subwencji 12.000 złr. na budowę dróg powiatowych.

Komisji drogowej z petycji dwudziestu kilku obszarów dworskich, gmin i właścicieli folwarków w powiecie kołomyjskim o subwencję na budowę mostu na Prucie i rekonstrukcję drogi z Pererowa do Mykietyniec.

Poseł Wójcik interpelował w sprawie aresztowania włościanina Kosteckiego przez starostwo krakowskie.

Poseł Ostapczuk zapytywał komisarza rządowego, dla czego w Zbarażu został wiec zakazany.

Poseł Nowakowski interpelował co do gospodarki gminnej w Niżankowicach.

Poseł Ossuchowski wniósł, aby Sejm udzielił odpowiedni zasiłek na zakład w Łomnie, ufundowany przez śp. ks. arcybiskupa Felińskiego.

Telegramy

własne „Głosu Narodu“.

Berlin 24 stycznia. Oprócz ogniomistrza państwowej fabryki nabojów w Siegburgu, aresztowano kilka jeszcze osób, poszlakowanych o udział w zdradzie tajemnic wojskowych.

Petersburg 24-go stycznia. Jak donosi w swoim organie ks. Meszczerskij, na uroczystość koronacji najpiękniejszy dom w Moskwie, stanowiący niegdyś własność rady miejskiej, wynajęło poselstwo francuskie, któremu na przyjęcia rząd francuski wyasygnował miljon franków. Poselstwo austrjackie dobudowywa do wynajętego domu salę recepcyjną.

Petersburg 24 stycznia. Otwarta tu została wystawa obrazów artysty Wereszczagina.

Petersburg 24 stycznia. *Torg. prom. gaz.* donosi, że w Proskurowie z zezwolenia władzy ma się odbyć zjazd właścicieli ziemskich gubernji podolskiej.

Moskwa 24 stycznia. Wszechrosyjska wystawa fotograficzna w Moskwie, otwarta będzie w dniu 24 lutego. Wszechrosyjski zjazd fotografów odbędzie się równocześnie z wystawą. Dotąd złożyło deklaracje 50 wystawców z innych miast. Wystawiony będzie także zbiór fotografij sędziego śledczego Barańcewicza, odnoszący się do badania antropometrycznego przestępców.

Konstantynopol 24 stycznia. W. Porta uprasza mocarstwa o zezwolenie na zmonopolizowanie przez państwo spirytusu, bibułek do papierosów, zapałek i kart do gry. Obowiązujące traktaty stoją temu w drodze.

Paryż 24 stycznia. Według zapewnień orleanistowskiego *Gaulois*, Ojciec św. ma w najbliższej przyszłości wydać trzy pisma, w których zaznaczona będzie, w sposób niedwuznaczny, zmiana w polityce Papieża wobec Francji. Jedno z tych pism wydane będzie z powodu tysiącdwóchsetletniej rocznicy chrztu króla Franków Klodwiga; drugie będzie miało charakter listu do prezydenta Rzeczypospolitej; trzecie wreszcie będzie encykliką do francuskiego ludu.

Rzym 24 stycznia. *Osservatore Romano* oświadcza, że nieprawdziwą jest wiadomość jakoby Ojciec św. oświadczył się wobec prezydenta Clevelanda z gotowością podjęcia się sądu rozjemczego w sprawie wenezuelskiej.

Konstantynopol 24 styczńia (w południe). Wśród wojsk redyfów objawia się groźne wrzenie. Dezercja jest na porządku dziennym. W niektórych miejscowościach całe kompanje organizują manifestacje przed domami dowódców i domagają się chleba. Należy się obawiać, że już w najbliższym czasie redyfowie rozbiegną się po wilajetach, ażeby w sposób gwałtowny zdobywać sobie środki żywności. Spowodowaćby to mogło nieszczęścia, które przewyższą wszystkie niedawne klęski, przez jakie Azja Mniejsza przeszła. Wszyscy gubernatorowie prowincjonalni otrzymali stanowcze rozkazy, aby gromadzili pieniądze i przysyłali je do stolicy.

Paryż 24 stycznia (w południe). Dzienniki paryskie wyrażają zdziwienie i oburzenie z powodu projektu cesarza Wilhelma, aby odwiedzić carewicza na terytorjum francuskiem. *La Patrie* twierdzi, że byłoby to prowokacją Francji i francuscy patrjoci nie zniosą tego spokojnie. *La Presse* pyta się, czy cesarz Wilhelm nie spotka się przypadkiem w Nicei z prezydentem Faurem.

Paryż 24 stycznia (w południe). Deputowany Pontbriant postawił wniosek, aby w francuskiej armji oraz ciałach dyplomatycznych i reprezentacyjnych mogli brać udział tylko ci Francuzi, którzy od trzech pokoleń mają francuskie poddaństwo. Izba wybrała osobną komisję dla obradowania nad tym wnioskiem. Pięciu członków komisji oświadcza sięza uchwaleniem tego wniosku, pięciu za odrzuceniem.

Paryż 24 stycznia (po południu). Utrzymują, że Lefebvre de Béhaine zostanie zamianowany ambasadorem w Wiedniu w miejsce p. Lozé, skompromitowanego w sprawie Artona.

W przyszłym tygodniu Arton przybędzie do Paryża. Dupas zeznał przed sędzią śledczym, że Ribot zakazał mu w swoim czasie czynić zeznania przed parlamentarną komisją dla sprawy panamskiej.

Paryż 24 stycznia (w południe). Rząd francuski zapewnia uroczyście, że Francja nie dostarczyła Menelikowi karabinów. Gubernator Legarde otrzymał rozkaz, aby powstrzymał w Obok dowóz broni do Abissynji.

Paryż 24 stycznia (w południe). *Figaro* pisze: Koła dyplomatyczne zapewniają, że pogłoska, według której cesarz Wilhelm zamierza bezpośrednio po podróży, jaką odbędzie razem z cesarzową po morzu Śródziemnem, wysiąść na terytorjum francuskiem, ażeby odwiedzić carewicza w La Tourbie pod Monakiem, jest najzupełniej autentyczna. Jacht cesarski „Hohenzollern“ zarzuci kotwicę w porcie Villefranche.

Paryż 24 stycznia (w południe). Dziś obraduje senat nad interpelacją Lamarzelle'a w sprawia stanowiska dawnych rządów wobec Artona i Dupasa. Lamarzelle oświadczył, że należy dokładnie stwierdzić odpowiedzialność Bourgeoisa i Loubeta. Loubet ustąpił z krzesła prezydjalnego, ponieważ w toku dyskusji nad interpelacją zamierza z trybuny bronić swego postępowania.

Rzym 24 stycznia (w południe). Forty w Makalle bronią się ciągle. Szoanie zaniechali walki i brakiem wody chcą Włochów zmusić do poddania. Statki włoskie skonfiskowały na Morzu Czerwonem parowiec francuski obładowany bronią.

Rzym 24 stycznia (w południe). Utrzymują, że Menelik pozwolił Włochom oblężonym w Makalle zaopatrzyć się w małą ilość wody.

Londyn 24 stycznia (w południe). *Pall-Mall-Gasette* zapewnia, że traktat zaczepno-odporny pomiędzy Rosją a Turcją, zawarty został na podstawie traktatu z roku 1833, zawartego w Hunkiar-Iskallesi. Car i sułtan wymienili już pomiędzy sobą ratyfikacje traktatu. Francuski ambasador Cambon, był we wtorek na dłuższej audjencji przyjmowany przez sułtana, co dowodziłoby, że Francja zamierza przystąpić do przymierza.

Paryż 24 stycznia (w południe). Dokonano wyboru dwóch nowych członków Akademji. Na miejsce Lessepsa wybrano Anatola France, słynnego krytyka i powieściopisarza. W miejsce Kamila Doucet, wybrano pisarza wojskowego i historyka Costa de Beauregard.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 25 stycznia (rano). Cesarz sankcjonował ustawę uchwaloną przez Sejm galicyjski w sprawie pokrycia kosztów kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Horodenka-Stefanówka.

Wiedeń 25 stycznia (rano). Cesarz pozował wczoraj Pochwalskiemu do portretu.

Wiedeń 25 stycznia (rano). *N. Fr. Presse* zaprzecza doniesieniu o traktacie zaczepno-odpornym pomiędzy Rosją a Turcją.

Praga 25 stycznia (rano). Krążą pogłoski, że nominacja nowego namiestnika nastąpi jeszcze przed ukończeniem sesji sejmowej.

Berlin 25 stycznia (rano). *Localanzeiger* donosi: Jeden z tutejszych prokuratorów otrzymał pakiet z Wiednia, zawierający naboje wybuchowe. Przy otwieraniu paczki naboje eksplodowały. Szczęśliwym trafem nikt nie poniósł uszkodzenia. Śledztwo wdrożone.

Berlin 25 stycznia (rano). *Frankf. Ztg* twierdzi, że trzy mocarstwa, a między niemi Francja i Niemcy, poradziły ks. Ferdynandowi bułgarskiemu, aby się zgodził na prawosławny chrzest małego ks. Borysa.

Berlin 25 stycznia (rano). *Ewang. Allianz* ogłasza autentyczne sprawozdanie o strasznych okrucieństwach Mahometan w Armenji.

Rzym 25 stycznia (rano). Ajencja Stefaniego donosi, że oblężonemu w Makalle podpułkownikowi Galliemu pozwolono zaopatrzyć się w wodę.

Rzym 25 stycznia (rano). Krążą pogłoski, że ambasador Lefebvre de Béhaine pozostać ma nadal przy Watykanie.

Rzym 25 stycznia (rano), Utrzymują, że Crispi trzykrotnie przewyższył dwudziestomiljonowy kredyt, przeznaczony na wojnę afrykańską.

Londyn 25 stycznia (rano). Dla przeprowadzenia śledztwa w sprawie napadu Jamesona na terytorjum trauswaalskie, powierzone zostało osobnej komisji śledczej. Niektóre dzienniki zaznaczają, że angielskie ustawy nie dają wcale podstaw do oskarżenia Jamesona.

Londyn 25 stycznia (rano). Tutejsze dzienniki omawiają szczegółowo sprawę rosyjsko-tureckiego przymierza i utrzymują, że doniesienie to nie jest prawdopodobne.

Ateny 25 stycznia (rano). Poseł austrjacki wręczył królowi Jerzemu wielki krzyż orderu świętego Szczepana.

Wiedeń 25 stycznia po zamknięciu giełdy). Kredyty 366·—; Länderbank 243·—; Staatsbahny 356·—; Renta majowa 100·80; Renta koronowa 100·35; Tureckie 58·75; Alpiny 84·50. Usposobienie giełdy: mdłe.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 24 stycznia.

Na targach zagranicznych, a mianowicie w Niemczech, nastąpiła wczoraj dość znaczna zwyżka cen pszenicy, ta okoliczność jednak pozostała na targ tutejszy bez żadnego wpływu, ponieważ odbyt na mąkę jak był, tak jest trudny i dlatego młyny miejscowe, ograniczając produkcję, mało w ogóle kupują. Skutkiem tego zaofiarowanie ciągle jeszcze przewyższa potrzeby i to jest właśnie powodem, że mimo stałej w gruncie rzeczy tendencji, cena pszenicy nie podnosi się u nas w tym kierunku, co gdzieindziej. W każdym razie usposobienie dzisiejszego targu było stałe, przynajmniej co do pszenicy i żyta, a chociaż sprzedający z wyższemi żądaniami nie zdołali się utrzymać, to jednak partje, jakie znalazły nabywców, płacono po pełnych cenach z ostatniego targu. Pokup na jęczmień wcale się nie ożywia. Owies napotyka odbyt normalny po cenach dotychczasowych. Płacono nową pszenicę: białą 7·60 do 7·90; czerwoną 7·55 do 7·85 złr.; żółtą 7·55 do 7·85 złr.; żyto nowe 6·70 do 6·90 złr.; jęczmień browarny 6·— do 6·70 złr.; na paszę 5·35 do 5·55 złr.; owies 5·70 do 6·15 złr.; — wykę —·— do —·— złr.; rzepak 9·— do 9·30 złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Berlin 23 stycznia. Na rynku jaj ceny płacone obecnie wynoszą 3.50 do 3.60 mar. za kopę, przy potrąceniu dwóch kóp na skrzyni. Są widoki, iż ceny będą tańsze.

Odpowiedzi Redakcji.

Stałemu czytelnikowi „Uwag“ w Krakowie. Ze *Neue Fr. Riforme* w nrze 15 wielkie absurdum napisała, to rzecz u niej naturalna, na którą my nawet uwagi nie zwracamy. Nas by dopiero to uderzyło, gdyby w tym organie bodaj raz pojawiło się coś rozumnego i oryginalnego.

O. P. w Krakowie. Dziękujemy. Umieścimy w numerze niedzielnym.

Wpan Michał Czerwiński w Gorlicach. Powieści „Nadzwyczajne przygody pana Chorążyca“ nie mamy już ani jednego egzemplarza w osobnej odbitce.

Panu K. Radł. w Żywcu. Zbyt drobny fakt, aby go ogłaszać. Że i między chrześcijańskimi rzemieślnikami są ludzie nieuczciwi — temu nikt nie przeczy. Ale czyż godzi się za jednego — wszystkim nie wierzyć?

Członkowi czytelni, panu W. E. w Jaworznie. Chętnie umieścimy korespondencję z Jaworzna, ale prosimy o więcej faktów. Przysłane smutne są, ale nie rozświetlają sprawy. Faktów, faktów jak najwięcej i... nie inicjałów w końcu listu, lecz całego podpisu potrzeba.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. J. Targowski z Król, Pols. I. hr. Rostworowski z Zakopanego. A. Jędrzejowicz ze St. Miasta. O. A. Sorawski z Berna M. J. Kraus z Wiednia. J. Majeran z Piotrkowa.

Hotel Saski. I. Ciszkowski z Warszawy. H. Klobassowa ze Zręcina. M Bitaszewski z W. Gałęzowskiej.

Hotel Drezdeński. H. Sinzheiner z Wednia. Wł. Homero z Triestu. Fr. Zaleski z Podola ros.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 24 stycznia — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod.	100	80	Anglobank	170	25
Renta austr. srebrna	100	05	Union	297	—
Renta austr. 4% złota	122	65	Bankverein	144	—
Renta austr. 4% koronowa	100	90	Akcje Länderbank	242	50
Akcje banku au.-w.	1007		„ kol. Kar. Lud.	221	—
„ kredytowe	364	75	„ lwowsko-czernow.	289	—
Londyn	121	25	„ „ południ.	99	75
Napoleony	9	61	Elbethal	277	75
Dukaty	5	70	Nordbahn	3360	
Marki	59	27	Staatsbahn	354	—
4% Renta węg. kor.	99	15	Alpin	84	30
4% „ „ złota	122	65	Akcje tytoniowe	186	—
Losy rzem. węg.	153	—	Ruble	128	50
Losy tureckie	58	20			

Berlin 24 stycznia.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Banknoty austr.	168	35	4% Listy likw. pol.	67	90
Krótki Wiedeń	168	20	Renta włoska	84	75
Banknoty ros.	217	15	Akcje austr. kred.	227	75
Listy zast. pols.	216	20	Ultimo ruble	216	75

Usposobienie giełdy stałe.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Realności
do sprzedania

Kamienica I. p. z frontu II. p. od podworca, przy ulicy Murowana Krowodrza, wolna od podatku. Dochód 900 złr., cena 12.500 złr. Kapitał potrzebny 5800 złr. 171

DOM II. p. z ogrodem wolny od podatku przy ulicy Topolowej. 175

DOM II. p. z oficyną elegancko, dobrze zbudowany. 176

Kamienica II. ptr. z oficynami, stajniami, wozownią przy ul. Zwierzynieckiej, Dochód 5.200 złr. Cena 58.000 złr. Kapitał potrzebny 20.000. 187

Kamienica III. piętr. przy ul. Pijarskiej, nowa, wol na od podatku 12 lat. Dochód 4.100 złr. Cena 60.000 złr. Potrzeba 22.500 złr. 188

Kamienica II. ptr. jedna z najpiękniejszych przy **ul. Krupniczej**. Dochód 4.200 **złr**, Cena 65.000 złr., kapitał potrzebny 40.000 złr. 189

Kamienica I. p. z 2 frontami, ze stajnią, zajazdem wozownią, oficyną i ogródkiem wolna od podatku. Dochód 1800 złr. Cena 22.000, kapitał potrzebny 18.000 złr. 193

Kamienica piękna II. ptr. przy ul. Brackiej. Cena 56.000 złr. Potrzebny Kapitał 30.000 złr. 191

Kamienica II. p. przy ul. Długiej. Dochód 3.500 złr. Cena 45.000 złr. Kapitał potrzebny 16 do 20.000 złr. Przyjmie w zamian realność mniejszą z dopłatą. 192

Kamienica II. i III. ptr. przy ul. Radziwiłłowskiej dochód 2.000 złr. Cena 28000. Kapitał potrzebny najmniej 12.000 złr. 190

Kamienica I. p. przy ul. Garncarskiej, w ogrodzie. Cena 32.000 dług 8.000 złr. 198

Kamienica I. p. przy ul. Basztowej z 2 frontami. Dochód 2100 złr. Cena 26000 złr. Kapitał potrzebny 13.000. 197

KAMIENICA II. p. w Podgórzu. Cena 24.000. Kapitał potrzebny 10.000 złr. 203

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 52.000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 199

Kamienica II. p. duża przy ul. Siemiradzkiego nowa, cena 40.000. Kapitał potrzebny 18.000 złr. 200

Kamienica II. p. przy ul. Sobieskiego. Cena 32.000 potrzebny kapitał 12.000 złr. 201

2 DOMY parterowe przy ul. Garbarskiej. Cena 16.000. Dług 6.000 złr. 204

1 DOM parterowy przy ul. Garbarskiej. Cena 15.000 złr. Dług 5.000 złr. 205

KAMIENICA II p. przy ul. Grzegórzeckiej, nowa wolna od podatku. Dochód 2000. Cena 30000. Kapitał potrzebny 15000 złr. 207

KAMIENICA II. p. nowa przy ul. Blichowej. Dochód 4000. Cena 48000. Kapitał potrzebny 23000 złr. 208

KAMIENICA II p. nowa, przy ul. Lubicz. Dochód 4500. Cena 55000. Kapitał potrzebny 20.000 złr. 209

KAMIENICA III. p. nowa, przy ul. Rakowieckiej. Dochód 5.000. Cena 70.000 złr. Kapitał potrzebny 26.000 złr. 210

Kamienica II. p. przy ulicy Zwierzynieckiej. Cena 28.000, potrzebny kapitał 12.000 złr. 220

KAMIENICA narożna I. p. z dużem ogrodem, kręgielnią, 2 Restauracje przy ul. Dietla. Dochód 3.250 złr. Cena 45000. Dług 23000 złr. 206

KAMIENICE duże dwie, przy ul. Starowiślnej. Cena 70.000. Dług 36.000 złr. 212

DOM parterowy i oficyny przy ul. Długiej. Dochód 1030 Cena 12.000. Dług 7.500 złr. 213

KAMIENICA II. p. i oficyny przy ul. Krowoderskiej. Dochód 1.800. Cena 24.000. Dług 14.500 złr. 214

WILLA piękna murowana, I. ptr. z 13 ubikacjami. $1^1/_2$ mórg owocowego ogrodu, 9 mórg roli, Stawek $1^1/_2$ kmtr. od stacji kolei, przy szosie w Swoszowicach, całość może być dla gości odnajmowana. — jest za 16.000 złr. do sprzedania lub zamiany na folwark większy lub kamienicę w mieście.

Bliższych informacji co do wszystkich powyższych realności udzieli „Dział Inseratowy Głosu Narodu". 215

PARCELE
do sprzedania

Parcela na granicy Podgórza i Ludwinowa 117, ☐ sążni, z nowo wybudowanemi oficynami, odpowiednia pod budowę willi, domu lub mniejszej fabryki, jest za 2500 zł. zaraz do sprzedania. Zgłoszenia do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu". 223

Przy ulicy Radziwiłowskiej 118☐ sąż. (front 17.70 mtr.) mur wspólny w cenie objęty, z drugiej można dokupić, po obu stronach kąty proste. Kapitał potrzebny 5000 złr. Cena 9.000 złr. 227

6 parcel, z których 2 narożniki przy ul. Topolowej. 177

Parcela 83☐ sążni z 12☐ sąż. fronta przy ul. Helcla do sprzedania. Wiadomość Dział Inserat. „Głosu „Narodu". 217

Przy ul. Retoryka najpiękniejsza i najtańsza parcela. 228

Przy ul. Stachiewicza kilka parcel po 60 złr. 229

Przy ul. Lenartowicza narożna 217☐ sąż. po 40 złr. 230

Wiadomość bliższa w Adm. „Głosu Narodu".

Dzierżawy

206 mórg obszaru dworskiego w najpyszniejszej ziemi i uprawie w promieniu 1 mili od Krakowa każdego czasu z dobremi budynkami do wydzierżawienia. Inwentarz może być odkupiony. — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu." 132

Folwark

koło Podgórza 30 morg., — w czem blisko połowa łąk, piękny ogród, murowany duży, dom mieszkalny i porządne zabudowania gospodarcze — **zaraz do sprzedania lub zamiany** na realność w Krakowie lub 8—5 w Podgórzu. 167

Zgłoszenia do Działu inseratowego „Głosu Narodu".

KAMIENICA

II ptr. z oficynami, dobrze zbudowana, cynkiem kryta, wolna od podatku, jest za 44.000 z dopłatą 11.000 złr.

zaraz do sprzedania.

Bliższa Wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 242 0-0

Hungariae natum Cracoviae educatum

600 BUTELEK

starego, 30 letniego, przedniego

TOKAJA

(wina węgierskiego) (pod gwarancją chemicznie czystego), ma z powodu działu prywatnej piwnicy po śmierci znanego amatora i chodowcy

2871 WIN 19 0

Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska L. 27
(lub w Administr. „Głosu Narodu")
do sprzedania.

WIEŚ

5 klmtr. od stacji kolei, w Jasielskim, 600 mrg., w czem 300 lasu, z bardzo porządnemi budynkami, wraz z całym inwentarzem

do sprzedania lub zamiany na realność w Krakowie

Bliższych objaśnień udzieli Wny **Jan Strycharski** „Głos Narodu" w Krakowie.
220 4 0

2 domy parterowe

z szerokim frontem, z dużym podworcem w środku, w miejscu spokojnem niedaleko plant, pomiędzy ogrodami, z płynącą wodą przez środek realności — **za cenę 16.000 złr.,** z których 6 może zostać przy hipotece — **do sprzedania.**

Do sprzedaży upoważniony Wny **J. Strycharski**, Kraków, w Administracji dziennika „Głos Narodu".
3 18 10

W domu przy ul. Basztowej L. 9 są do wynajęcia: **3 pokoje** frontowe, przedpokój i kuchnia *(zaraz)*. — **Pokój** kawalerski (od 1 lutego b. r. 280

Jedyna Realność w Krakowie
3 mórg w jednym kawałku mająca

nadająca się na założenie jakiegoś wielkiego Interesu fabrycznego, Przemysłowego, Parku lub Ogrodu Publicznego, na wielkopańską rezydencję, lub Parcelę pod budowę Gmachów i Kamienic — jest wraz z pysznemi Budynkami i Ogrodami, po przeciętnej cenie około 10 złr. za sągę **do sprzedania.**

Informacji udzieli **Wny J. Strycharski** Administr. dziennika „Głos Narodu". 2 8—6

Majątek
ZIEMSKI

370 mórg obszaru, w czem 100 mg. lasu, w pięknej okolicy koło kolei, w dobrej glebie w Sądeckim, jest **zaraz do sprzedania.** — Do kupna potrzeba 15,000 złr. Bliższych danych udzieli *Jan Strycharski* Kraków, Łobzowska 27. 2943 6—6

Poszukuję spólnika

do handlu korzennego, — dobrze prosperującego, z kapitałem 2000 złr. — Zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu". 272 5 5

2 folwarki
koło Krakowa,

jeden 30 morgów z budynkami obszernemi za 12.500 złr. — drugi 29 mrg. z budynkami i inwentarzem żywym za 8.500 złr.

ma do sprzedania
Jan Strycharski
Kraków, w Administr. „Głosu Narodu". 2994 5 5

Rzutny fachowiec

lub handlowiec z kapitałem paru tysięcy, zrobi piękny **interes** przez wzięcie

restauracji z ogrodem

przy Teatrze, w jednem z większych miast Galicji zachodniej. Wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu". 221 5 0

SANKI

parokonne, eleganckie, wyścielane na 4 osoby są zaraz **do sprzedania.**

Wiadomość w Dziale Inserat. „Głosu Narodu". 178 3—3

Realność
duża

wraz z 1000 ☐ ogrodu w śródmieściu za 30.000 złr. **do sprzedania lub zamiany na posiadłość wiejską.** Dług 8.000 złr. Kasy Oszczędności. Bliższa wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu". 184 6—0

„STER"
Dwutygodnik

wychodzi we Lwowie 10 i 25 każdego miesiąca.

Zadaniem „Steru" jest wykazanie obecnego rozwoju i warunków pracy kobiet, oraz dostarczenie pożytecznych dla tejże pracy informacyj i wskazówek w wychowaniu, gospodarstwie, przemyśle, sztuce, literaturze i nauce.

Prenumerata wynosi:

we Lwowie
rocznie 5 złr., półrocznie 2·50, kwart. 1·25,

w Monarchji
rocznie 6 złr., półrocznie 3 złr., kwart. 1·50.

Za granicą
rocznie 8 mar., półrocznie 4 mar., kwart. 2 mark.
rocznie 10 fr., półrocznie 5 fr., kwart. 2 fr. 50.
rocznie 4 dol., półrocznie 2 dol., kwart. 1 dol.

Prenumeratę przyjmują księgarnie i biura dzienników.

Adres redakcji i administracji
Lwów, ul. Piekarska l. 8.

CUKIERNIA 311
L. Dyczkowskiego w Żywcu
poszukuje ucznia
z ukończ. 1-szą klasą gimnazjalną.

BUCHALTER-HANDLOWIEC

potrzebny jest
do interesu fabryczno-handlowego. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje
St. Benaluk,
Kraków, ul. Sławkowska. 325 2-2

KAMIENICA

jedna z najpiękniejszych i najlepiej budowanych gmachów przy ulicy Krupniczej — odpowiednia na mieszkanie dla zamożnych Rodzin — jest za cenę niżej kosztu budowy

do sprzedania.

Kapitał potrzebny jest około 30.000 złr.

Bliższej wiadomości udzieli **Wny Jan Strycharski**, Łobzowska 27. — Pośrednictwo 2822 wykluczone. 0—10

Na Węgrzech
Majątki
ziemskie

1400 mrg obszaru, w czem 400 m. roli I. kl., 80 m. łąk nadrzecznych, 120 m. pastwisk, 500 m. lasu wysokopiennego bukowego do cięcia, 300 młodszego — 8 klmtr. od stacji kolei gościńcem bitym (szosą) oddalony. Budynki dobre. Inwentarz 24 konie robocze, pługi Sacka, maszyna Claytona. Cena 90,000 złr. dług bankowy 40,000.

Majątek obszaru 500 mórg w czem 250 m. ornego, 50 łąk, las na swoją potrzebę, reszta pastwiska. — Grunta b. dobre. Mieszkanie o 9 ubikacjach, murowane w parku angielskim na górze położone, bardzo ładne, inne budynki dostateczne. Dług bankowy 25,000 złr. Cena 75.000. złr Stacja kolei w miejscu. 111

Majątek 3750 mórg w 2 folwarkach, mianowicie 405 roli, 21 ogrodu, 132 łąk, 2161 m. lasu dobrego, 1024 pastwisk. Komunikacja do kolei gościńcem bitym 20 klmtr. Budynki wszystkie dobre. Inwentarz około 100 szt. Cena 170,000 złr, Dług bankowy 100,000.

Majątek 735 mórg rozległy w czem 225 m. roli, 60 m. łąk, 250 m. lasu dębowego i bukowego do cięcia, 200 m. pastwisk. Przy gościńcu 5 klmtr. od stacji kolejowej odległy. Cena 65,000 złr. Długów żadnych.

Majątek 280 mórg rozległy w czem 50 m. roli, 60 m. łąk, 160 m. lasu do cięcia. — Budynków prawie niema. Odległość od stacji 5 klmtr. — Cena 12,000 złr. Długów żadnych.

Wszystkie te Majątki leżą blizko granicy galicyjskiej w glebie dobrej, urodzajnej lekkiej glince na południu w komitacie Zemplińskim. — **Miejscowość śliczna i do kolonizacji dla Włościan galicyjskich bardzo odpowiednia.**

Majątek ziemski w 3 folwarkach. 3750 mórg katastrl. obszaru, w czem 682 mrg. roli lekkiej wapn. glinki, 400 m. łąk 2 kośn. wyborowych, 13 m. ogrodów, 1000 m. pastwisk z młodem lasem, 1650 m. lasu rębnego, na której to przestrzeni znajduje się C/o 150.000 % modrzewi i jasionow od 10 cali zwyż i 400 m. 18-let. kultur świerku i sosny. 5 m. kamieniołomów odkrytych w ruchu. 1 piła wodna. Młyn o 2 kamieniach. Pałac z parkiem i 40 budynków gospodarczych w najlepszym stanie. Majątek w własnym zarządzie, dobrze postępowo zagospodarowany. 12 klmtr. od stacji kolei i miasta oddalony, część lasu tylko 3 klm. od stacji Mőze-Laborcz, szosa przez środek lasu, dostateczna ilość taniego robotnika i furmanek. — Cena 320.000 złr. w. a.

Majątki te ma powierzone do sprzedaży
Jan Strycharski,
Kraków, Łobzowska 27.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie